WIELKOPOLANIN

Deus & Patria. | Organ Urzędowy Unii św. Józefa w Pittsburgu, Pa. | Bóg i Ojczyzna.

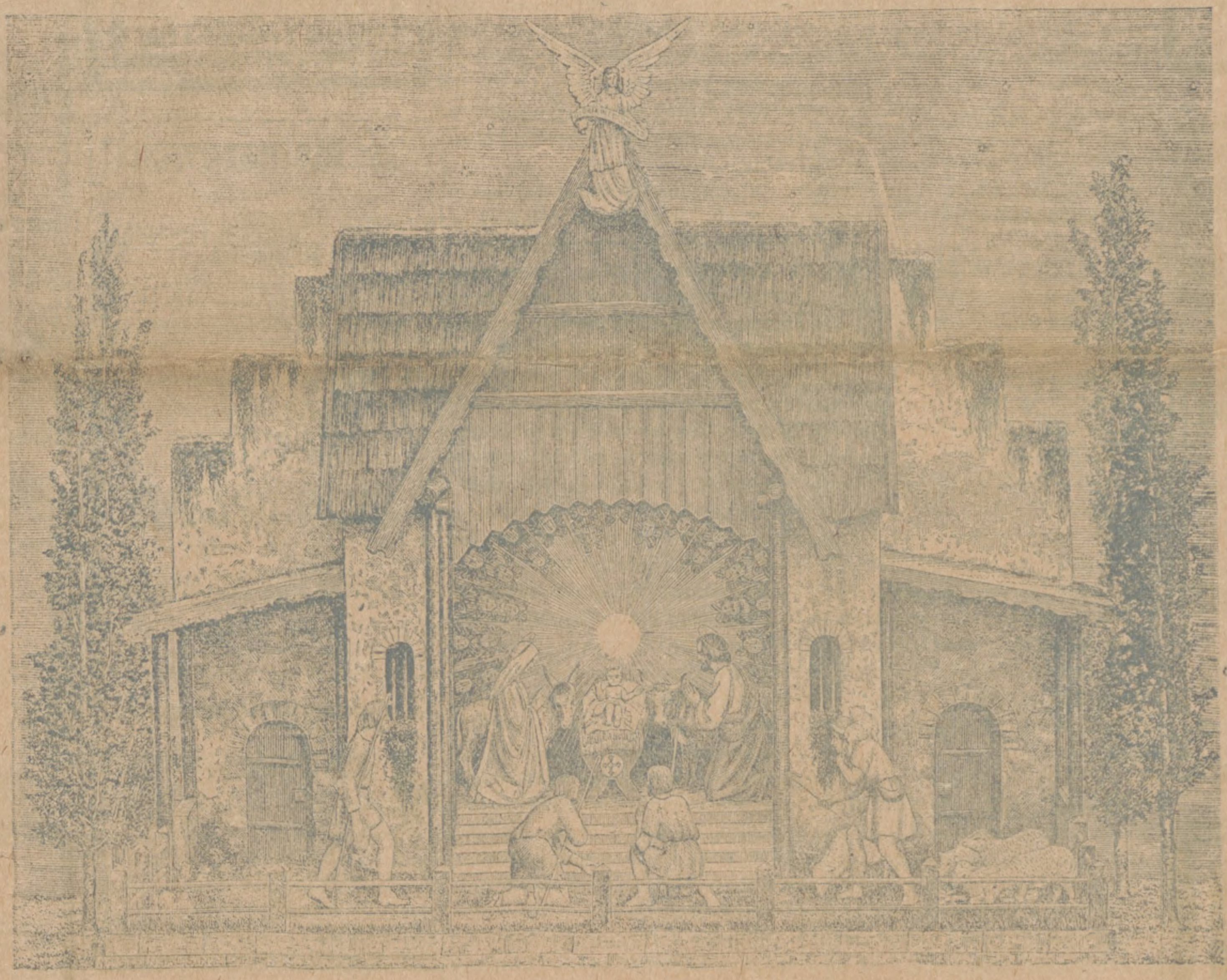
No. 51. | Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 22-go Grudnia 1910 roku. | Rok XII.

"Wesołych Świąt"

życzy

Czytelnikom, Przyjaciołom i Korespondentom

Redakcya.



GWIAZDA BETLEEMU.

Nadeszła chwila, gdy wypełniło się proroctwo Izajaszowe, gdy Syn Boży narodzić się miał na ziemi.....

* * *

A w wigilię dnia onego, na samem świtaniu, srebrzysty tuman mgieł płynąć począł od ziemi ku niebu.

To aniołowie długim korowodem spieszyli do stóp Przedwiecznego, Aniołowie Miłości, zgody i Dobroci i Jasności i Męstwa i Pociechy i wszystkiego co pięknem jest na ziemi.

Spieszyli aniołkowie do stóp Boga, by zdać sprawę z czynów swoich zdać sprawę z tego, co było oddane ich pieczy.

Ten wlewał nadzieję w słabnące serca ludzkie, ów iskry miłości Bożej i bratniej w świecie rozpalał ten szczeił wiarę,inny oczy ciemnym na światło otwierał. Ten strzegł i prowadził męża, ów starce słabe; a inny jeszcze drobiazg dziecięcy za wątłe rączyny prowadził...

Każdy zaś był wiernym sługą w Pańskiej winnicy.

Zdawali aniołowie sprawę Przedwiecznemu z czynów swoich.

A Przedwieczny patrzał w przestrzeń bez końca i słuchał.

Słuchał Ten, który wie o narodzinach każdego nowego listka na drzewie, który zna drogi gwiazd niebieskich i koleje kropli wody w oceanach.

Ten, który wie, co było, co jest i co będzie; Ten, który w wieczność patrzy bez przerwy który sam jest wiecznością.

Ten słuchał....

Zdawali aniołowie sprawę przedwiecznemu z czynów swoich prosili:

— Pomnóż moc naszą, o Panie! Służyć Ci lepiej pragniemy.

Więc krzepił Przedwieczny sługi swoje, siły ich mnożył, na dalszą pracę wysłał.

Aż wreszcie pochylił się do stóp Boskich anioł ostatni z kolei, anioł o twarzy smutnej, o łzawem wejrzeniu.

I zaczął oskarżać się:

— Winienem, Panie! Miasto krzepić zrozpaczone, miasto rozweselać płaczące, miasto słowa pociechy mówić tym, którzy cierpią, jam, o Panie, umiał tylko płakać i cierpieć z nimi.... Nic więcej.... Nic... A na ziemi smutek tak wielki.... Ludzie we łzach oczekują przyjścia Syna Twego, o Panie... Nie cieszyłem ich, lecz płakałem z nimi....... Winienem Panie!

Pochylił anioł głowę, czekał wyroku Boskiego. O zwiększenie swej mocy nie prosił. Wszak on umiał tylko płakać z cierpiącymi. Czekał.....

Aż w ciszy zaświatowej te słowa zabrzmiały:

— Błogosławieni, którzy ból brata za własny w serce swe biorą, którzy łzy swoje z jego łączą łzami.

A iżeś odczuł cierpienie, to ci jest danem, byś został zwiastunem radości wielkiej, zwiastunem narodzin Syna mego.

Idź, wracaj na świat, oznajmij królom i pasterzom, ubogim i bogaczom, że godzina pociechy wybiła!

Idź, rozbudzaj śpiące, jako gwiazda świetlista prowadź je do Betleemu, do stóp Dzieciątka!

* * *

I od tej chwili wyrocznej dni kolei jest jeden dzień szczęścia pełen.

I jest w dniu onym jedna szczególnie chwila błogosławiona. — Wszelki okrzyk bólu milknie wtedy na ziemi, wszelka troska przechodzi, jako dymy, wiatrem rozwiane, wszelkie, choćby najsmutniejsze usta rozchyla uśmiech na dziei.

To chwila, w której pierwszy promień gwiazdy wigilijnej z nieba na ziemię doleci.

* * *

Taka wśród ludu krąży stara legenda.

Chwała Bogu na wysokości,
A na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Święta Bożego Narodzenia. — Chyba nic innego w życiu naszem nie jest bardziej wyczekiwanem, nie jest bardziej pożądanem tak dla starszych jak i dla najmłodszych jak właśnie ta uroczystość.

Po dniach smutku, po dniach niedoli i cierpień z chwilą tą ożywia się wszystko jakieś lepsze uczucie wstępuje w serca wszystkich, jakaś nadzieja lepszej przyszłości ożywia każdego, boć to Bóg się rodzi, a moc tych wszelkich przeciwności, trudów i zawodów truchleje, przed nadejściem na świat Prawdy odwiecznej, Miłości nieskończonej, Dobroci nieprzebranej.

Ziemia cała przybiera białą szatę. Ciemność i cisza zalega całą ziemię, a gdzieś tam zdala błyska światełko, rozbrzmiewa głos wesoły o brzmieniu anielskim:

Chwała Bogu na wysokości,
A na ziemi pokój ludziom dobrel
woli.

I blisko dwa tysiące lat powtarza się ta sama historya, a ciągle nowa, a ciągle swą wielkością tajemnicy wcielenia pociągająca, w największem utrapieniu wlewająca w serce skołatane promień lepszej przyszłości. Nie ma rzeczywiście drugiego święta takiego w całym życiu chrześcijanina, któreby było obchodzone z większą radością, z większą uciechą z większą otuchą.

A dla nas Polaków? Chyba żaden naród na świecie nie obchodzi tak świąt Bożego narodzenia jak my Polacy. Czyż zdobył się który naród na tyle pieśni, które my kolendami nazywamy, jak właśnie Polacy, czyż w tych pieśniach nie przebija się całe uczucie radości z przybycia na ziemię tego Dzieciątka, które przynosi ze sobą zwycięstwo Prawdy i całą ogromną Miłość.

A, jeśli czego, to tej miłości nam potrzeba. Miłowania się wzajemnego, a z miłości, którą Nowo Narodzone Dzieciątko przynosi na świat jak z najczystszego źródła wypłynie wszystko dobre, wypłynie zbawienie.Na grunt obcy przeniesieni różnymi powodowani przyczynami zamiast by nas złączyć tęsknota za ziemią ojczystą, zamiast by nas wspólność losu wygnańców zbliżyć i zespolić, w serca nasze wkrada się ustawnie niechęć i zawiść, już nawet nie dla dróg jakimi kroczą te lub owe odłamy ludu naszego, ale zawiść brata przeciw bratu.

Pokój na ziemi ludziom dobrej woli, a jakoż pokój ma zakwitnąć między bracią jednej ziemicy jeśli ci bracia między sobą nie Miłością ale zawiścią żyją? Napróżno będzie budowanie, jeśli budowa poczęta za podkład i fundamenty ma zamiast granitu miłości ma lotny piasek zawiści. Budowanie takie to praca dla wrogów, to przyszłość dla naszych nieprzyjaciół to miast zbliżania się ku Zbawieniu, oddalanie się i grzebanie Nadziei.

Przy żłóbku Dzieciątka zgromadzili się pastuszkowie, zgromadzili się mędrcy i królowie, gromadził się każdy; jakże wielką jest to dla nas nauką w jaki sposób nam postępować należy, abyśmy cel bojowania naszego osiągnęli.

Lecz wróćmy do naszego prastarego zwyczaju. Przy tych zbliżających się świętach przyjętym zwyczajem ślemy sobie wzajemnie podarki, ślemy sobie wzajemne powinszowania. Przenieśmy się choć na chwilę pod te nasze ukochane strzechy w Ojczyźnie. Wieczór wigilijny. Pierwsza gwiazdka błysła na niebie i ojciec zwołuje całą rodzinę i domowników i z opłatkiem w ręku obchodzi i łamie z każdym z osobna i składa i nawzajem odbiera życzenia. — Spieszymy również z opłatkiem miłości do Was nasi czytelnicy,do was przyjaciele do was, z którymi może według mniemania wielu staczamy walki,jako doBraciPolaków jako do członków jednej rodziny, wyciągamy dłoń ku zgodzie i miłowaniu i przy tem żłóbku Dzieciątka przynoszącego światu Miłość wołamy do was: „Miłujmy się jako bracia i siostry jednej Matki naszej."

Ścieranie się zdań i poglądów najrozmaitszych, to życie; ale życie by płynęło równym a wartkim prądem niech nie tamuje wystający kamień osobistych nieprzyjaźni, niech tego prądu życiowego nie tamuje sztucznie wzniesiona tama osobistych niechęci. Wszak myśmy tak nieszczęśliwi, życie nasze tak pełne bólów serdecznych, wszak życie nasze takie pod każdym względem pozostawiające tyle do poprawy, a jednak tylu między nami jest takich, którzy sami dolewają i przelewają ten kielich goryczy, że czasami zdaje się jakobyśmy byli zganianiną całej ziemi.

Śląc Wam niniejszem życzenia świąteczne Miłości,, zda nam się, że najodpowiedniejsza to chwila rzucenia pewnej myśli, która już od dawna czeka na urzeczywistnienie. Przy Nowo Narodzonym zbiorą się wszyscy, zbiorą się różne odcienia przekonań, zbiorą się wszyscy Polacy. Kończymy starą dekadę, rozpoczynamy nową z rokiem 1911. Narzekamy ustawnie, że nie znamy dokładnie liczby naszej, że nie znamy ilu nas jest na ilu liczyć można jako na Polaków, niech więc między życzeniami składanymi przy żłóbku Zbawiciela pojawi się myśl obliczenia sił naszych.

Ciąg dalszy na stronicy 4ej.

(Nadesłane).

KATOLICYZM A KULTURA NOWOCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Słyszałem już nieraz te słowa: **„i najpobożniejszy człowiek nie zazna spokoju, jeśli nękać go będzie zły sąsiad."**

Tym złym sąsiadem kultury nowoczesnej **nazywają liberali katolicyzm.**

Czemuż to, wołają oni ze wszystkich stron, czemuż Papieeż potępił w 80tym zdaniu Sylabusa sprawę wykształcenia nowoczesnego, wolności umysłowej i moralnej i przedmiotowości naukowej?

Papież rzymski powinien i może pojednać się i porozumieć z postępem, liberalizmem i wykształceniem nowoczesnem.

Odpowiedź na to dajemy taką: Papież w allekucyi paieskiej z dnia 16go marca 1861 roku tłómaczy zupełnie jasno, jak rozumieć należy wyraz: **wykształcenie nowoczesne".**

Otóż słowa Papieża: **„Jedni żądają,** aby papież rzymski pojednał się i pogodził z postępem t. zw. liberalizmem i wykształceniem nowoczesnem; **inni** jednakże domagają się całkiem słusznie żeby nie naruszać niezmiennych zasad odwiecznej sprawiedliwości i nie podkopać zbawiennej mocy Boskiej naszej religii. Ponieważ liberali pod osłoną cywilizacyi rozumieć chcą **system osobliwy,** zmyślony dla osłabienia, a może nawet zagłady Kościoła Chrystusowego, dla tego Papież rzymski takiej cywilizacyi nigdy ręki do zgody nie poda bo podać nie może."

Właśnie dla tego, że Papież nie chce i nie może podać ręki do zgody tej kulturze nowoczesnej, która chce zagłady Kościoła Chrystusowego, liberali twierdzą, że katolicyzm sprzeciwia się kulturze nowoczesnej.

To twierdzenie o wewnętrznej sprzeczności między Chrystyanizmem Katolickim a kulturą nowoczesną, **polega na mylnem pojmowaniu istoty katolicyzmu.**

W każdym organiźmie, złożonym z ludzi i działającym przez ludzi, **musimy odróżnić ideał i rzeczywistość,** bo różnica ta stanowi piętno wszelkiego bytu stworzonego.

Jedynie w Bogu, istocie nieskończenie doskonałej, pokrywają się zupełnie ideał i rzeczywistość. — Poza Bogiem panuje wszędzie między ideałem a rzeczywistością pewne naprężenie, a naprężenie to wskazuje wszelkiemu organizmowi cel jego życia.

Istota katolicyzmu pozostała za wsze ta sama, chociaż dzieje kościoła ukazują różnicę w ustroju obrządku, w stosunku do świata zewnętrznego i kultury świeckiej.

W Kościele katolickim należy rozróżniać między rzeczą a osobą W świeckich ustrojach społecznych, podporządkuje się osoby urzędowi, i dla tego nie czyni się urzędu odpowiedzialnym za błędy i wady osoby urząd piastującej. Czemuż tego nie czynią przy ocenie działalności katolicyzmu? Liberali mięszają osobę z urzędem, skutkiem czego obwiniają katolicyzm o sprawy, które kłaść należy na karb niedołęstwa, przymiotów osobistych niektórych przedstawicieli katolicyzmu.

W katolicyzmie kłaść trzeba największy nacisk na przedmiotową wartość i treść instytucyi w przeciwstawieniu do subjektywnych pojęć, odróżnić trzeba koniecznie działalność osoby od świętości rzeczy.

W Kościele katolickim, osoby urząd swój sprawować winny nie według swego widzimisię, **lecz zgodnie z wewnętrznemi wymogami urzędu.**

Na mocy tego rozróżnienia, nabywa katolik wewnętrznego przekonania, że błędy i niedostatki niektórych urzędników Kościoła, to tylko cienie, tworzące skutkiem niemocy ludzkiej światłu, jakie wspaniałemi promieniami wytryska z wnętrza świątyni Kościoła.

Na mocy rozróżnienia osoby od urzędu, katolik zachowuje szczere przywiązanie do wyznania katolickiego, **bo wie, że przedstawiciele Kościoła katolickiego, będąc ludźmi słabymi, wymagają posłuszeństwa i wierności nie dla swej osoby jako takiej, lecz na mocy pełnego odpowiedzialności urzędu, który im poruczono.**

Liberali, nie tyle z nieprzejednanej nienawiści, ile z uprzedzenia twierdzą, jakoby Kościół katolicki, wewnętrznie i zasadniczo związany i spowity był z wiekami średnimi. — Dla tego piętnują katolicyzm jako coś skostniałego, jako grat stary, jako ciało obce w ustroju współczesnym, a zwolennikom katolicyzmu przypisują umysłowość niezdolną do odczucia żywotnych zagadnień naszej doby.

Kościół katolicki trzyma się od samego początku swego istnienia jednych i tych samych prawd, zwolennicy tegóż Kościoła wierzą w te same prawdy, a myśliciele współcześni żądają, by z postępem czasu, i prawdy Kościoła zmienić i zreformować według ich gustu.

W takim wypadku, przyznać musimy, że katolicyzm i kultura nowożytna sprzeciwiają się sobie bo istoty katolicyzmu zmieniać nie można.

Katolik prawy, postępowiec, uznaje zasadniczo nie ludzkie usterki i ułomności przedstawicieli Kościoła, **ale przejawiające się w nim siły Boskie**; nie zmienne koleje ziemskiej jego pielgrzymki, — **lecz gwiazdy wieczne wskazujące mu jego posłannictwo**; nie przeżytki pewnych faz działalnośc kościelnej, **lecz żywe krynice jego twórczości,** które po wsze czasy wytryskują z życia odwiecznego i do życia wiecznego znów odpływają.

Kulturze nowoczesnej brak wogóle właściwej siły religijnej. — Odmawia ona życiu religijnemu wszelkiej wartości, dla tego odrzuca katolicyzm, a nawet równomierne inne wyznania chrześcijańskie.

Liberali są zajęci całkiem kulturą niższą, która obejmuje udoskonalenie realnych warunków życiowych ludzkości, **a że katolicyzm każe zajmować się także i kulturą wyższą,** która obejmuje **prawdę, dobro, piękno i religię,** dla tego twierdzą, że katolicyzm sprzeciwia się kulturze nowoczesnej, gdy tymczasem tak nie jest, bo katolicyzm poleca i niższą i wyższą kulturę.

Spojrzyjmy na rozległe obszary niższej, materyalnej pracy kulturalnej.

Właśnie na zdobycze tej pracy spogląda nowoczesny człowiek z niemałą dumą i zadowoleniem.

Czyż jest tu jakie wewnętrzne przeciwieństwo między tą kulturą niższą a chrystyanizmem katolickim?

Nie! — Katolicyzm żadną miarą nie tamuje ani utrudnia błogich postępów życia gospodarczego, rzemiosła, techniki, przemysłu, handlu, z których doba nasza słusznie się chlubi. Dziedziny te leżą zupełnie poza zakresem działalności Kościoła.

Kościół ze względów religijno-moralnych żąda tylko, by na całym obszarze kultury niższej, — przestrzegano sumiennie wskazań sprawiedliwości społecznej, kierowano się coraz więcej duchem wzajemnej miłości, a przecież żądanie to prawdziwej kulturze niższej nie przynosi uszczerbku, **lecz owszem, wielkie i cenne korzyści** bo rugowanie egoizmu, chciwości wyzysku bliźnich, to zbawienny czynnik kulturalny.

Skupmy teraz uwagę naszą na jedną z sfer kultury wyższej, a mianowicie na sferę życia narodowego, państwowego, politycznego i społecznego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Darmo! Książka o trwałej wartości. Darmo!

Przyjemnie nam jest podać do ogólnej wiadomości, że Severy Polski Kalendarz na rok 1911ty jest już gotowy do rozdawania, a egzemplarz jego otrzymać można u każdego z aptekarzy. Ostatnie wydanie tego popularnego Kalendarza i Przewodnika Zdrowia zawiera fakty pożyteczne i ciekawe w najwyższym stopniu, które z pożytkiem dla siebie przeczyta każdy farmer, rzemieślnik, górnik, drwal, budowniczy — jednem słowem każdy człowiek bez względu na rodzaj zajęcia, a także każda gospodyni oszczędna i zapobiegliwa. Firma W. F. Severa Co. dołożyła wszelkich starań, aby wydać książkę przydatną i pożyteczną dla każdego. Zażądaj u aptekarza lub kupca, by ci dał ten Kalendarz. Jest on bezpłatny. Jeżeli niema apteki w pobliżu, to pisz do W. F. Severa Co., Cedar Rapods, Iowa.

Jeżeliś jeszcze nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać. Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

Po Angielsku w 28 lekcyach.

Możemy was nauczyć w bardzo krótkim czasie przez pocztę po angielsku mówić, czytać i pisać. W 2 miesiącach możecie umieć po angielsku. Uczymy całe dwa miesiące darmo. Chcemy was przekonać i poślemy wam jedną próbę dla doświadczenia.

Piszcie do nas dziś, i adresujcie: „Szkoła Polsko-Angielska" 3639 22nd str. Cor. Millard, Chicago, Ill. Dept. W.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nowe zajście w uniwersytecie.

Kraków. — Znów udaremniono wykład prof. ks. Zimmermanna. Radykali zajęli wcześnie salę, nie wpuszczając przybywających na wykład. Rektor Witkowski w otoczeniu senatu wezwał do opróżnienia sali; oświadczył on, en senat natychmiast cofnie sprawę po przednich zaburzeń z przed sądu, jeżeli winni zgłoszą się do senatu, aby przyjąć odpowiedzialność za swoje czyny. Senat złożył w ostatnich dniach dowody, że niczyich przekonań nie krępuje. Tembardziej więc uczniowie powinni tego przestrzegać. Radykali nie usłuchali, a gdy rektor wezwał ponownie do opróżnienia sali — zaczęto gwizdać. Pomimo to prof. ks. Zimmermann zaczął wykład. Wskutek hałasu jednakże przerwał go po dziesięciu minutach i wyszedł. Dopiero potem opuścili salę radykałowie.

„Czerwony sztandar'' w bóżnicy.

Lwów. — Dotąd śpiewano rewolucyjny hymn socyalizmu na ulicach i w ujeżdżalniach. W chwilach wielkiego zapału krzyczano go do uszu spiżowego Mickiewicza na rynku krakowskim. Nie da się atoli zaprzeczyć, że tło lokalne dla „Czerwonego sztandaru'' nie było dotąd odpowiednie. Wczoraj wreszcie zaśpiewano „Krew naszą długo leją katy'' w bóżnicy.... A mianowicie w bóżnicy lwowskiej. Socyalści rozbili tam zgromadzenie, zwołane przez Dra Peipera z Krakowa celem założenia konserwatywnej partyi żydowskiej. I zaśpiewali w tym przybytku żydowskim owe słynne słowa: — „Precz ze zdziercami, — niech zginie stary, podły świat''... Czy było odpowiedniejsze miejsce do wypowiedzenia tych grzmiących słów? Czy był stosowniejszy dla nich adres? Chyba nie. Socyaliści — zapewne przez pomyłkę — powiedzieli w tym wypadku prawdę...

Straszne samobójstwa we Lwowie

Trzy wypadki samobójstwa, z których jedno jest więcej wyrafinowane od drugiego, zdarzyły się we Lwowie. Powód: rozstrój nerwowy. Oto, co donosi suchy raport policyjny, ukrywający przecież trzy straszne tragiedye:

W niedzielę rano odebrał sobie życie dzierżawca dóbr Herman Huttner. — Spędził on wieczór w towarzystwie brata i 4 kolegów bardzo wesoło i był w kilku kawiarniach. Nagle na placu Gołuchowskich wydobył rewolwer i wypalił sobie w skroń. Towarzysze jego sądząc, że się tylko postrzelił, zawieźli go na stacyę ratunkową, okazało się jednak, że były to już tylko martwe zwłoki Powodem czynu był przesyt, co stwierdził denat w pozostawionym liście. Brat jego dostał rozstroju nerwowego.

Na ulicy Słonecznej kupiec — Holtz wypił kwasu solnego. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Powód nieznany.

Janina Bieńkowska, żona robotnika w cegielni Banku hipotecznego wczoraj oblała się spirytusem i podpaliła się. Niebezpiecznie poparzoną w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala. Powodem zdaje się być rozstrój nerwowy.

Morderstwo w Jarosławiu.

Lwów. — „Kuryer lwowski'' donosi z Jarosławia: Wachmistrz artyleryi Wacław Sedlaczek zamordował 19 letnią Romualdę Jarocką, robotnicę z fabryki St. Gurgula.

Sedlaczek przybył przed godziną 9 do domu niejakiej pani Zygmuntowej, u której mieszkała Jarocka i wysłał Zygmuntową do miasta po zakupno. Kiedy po pewnym czasie Zygmuntowa wracała do domu — spotkała po drodze Sedlaczka wracającego do miasta. W domu zastała Jarocką bez życia. Sedlaczek zastrzelił ją z rewolweru wojskowego.

Przed komisyą sądowa polityczną oświadczył Sedlaczek, że zbrodnie popełnił przypadkowo. Bawił się mianowicie rewolwerem, o którym nie wiedział, że jest nabity. Sedlaczka aresztowano.

Powodem morderstwa ma być zawiedziona miłość. Sedlaczek utrzymywał z Jarocką stosunki od dwu tygodni.

Bandytyzm w Galicyi.

Kraków. — Policya Krakowska przychwyciła trzech bandytów Przybyłę, Palisa i Kratochwila, którzy stanowili zorganizowaną szajkę i mają mnóstwo zbrodni na sumieniach. Między innymi dopuścili się w nocy 12 na 13 z. m. morderstwa rabunkowego na osobie Teodora Łysa w Lubeli. Nadto szajka ta dopuściła się całego szeregu kradzieży z włamaniem w Kółkach rolniczych w powiecie chrzanowskim, oświęcimskim i bialskim. Palis podejrzany jest nadto o popełnienie morderstwa w Prusach, miał nawet być aresztowanym i siedział w więzieniu w Berlinie, udało mu się jednak z niego umknąć. Najokazalej z całej bandy prezentuje się Przybyła, były siłacz, który w wolnych chwilach od rabunku i kradzieży zajmował się zapasami atletycznymi, brał nawet udział w ostatnich zapasach w Oświęcimie.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Wodzisław.

Poświęcenie nowego kościoła. — Odbyła się tu uroczystość poświęcenia nowego kościoła. Z polecenia J. E. ks. kardynała Koppa poświęcenia dokonał Wiel. ks. kanonik Frank z Wrocławia. O godz 9:30 odbyło się właściwe poświęcenie wnętrza i zewnętrznego kościoła. — Następnie przeniesiono Przenajświętszy Sakrament do nowego przybytku Bożego. Ludzi było bardzo wiele. Najpierw wygłoszone zostało niemieckie kazanie, następnie odprawiono sumę z asystą. Po ewangielii Wiel. ks. proboszcz Bojdol wygłosił polskie kazanie.

Wielkie nieszczęście.

Wirek. — Dnia 22go zm. wydarzył się przy hucie Hugo bardzo smutny wypadek. Otóż hutnik J. Wawrzynek przechodził przez tor kolei wązkotorowej przy hucie gdy właśnie jechały wagony całym pędem. Chciał on jeszcze przeskoczyć, co niewątpliwie byłby uczynił, lecz na nieszczście potknął się, upadł i koła ucięły mu obie nogi. Zaniesiono go do lazaretu, gdzie go zaraz zaopatrzono św. Sakramentami; w dwie godziny potem zmarł.

Barbarzyńskie kary

W Koźlu, wywiesił urząd kolejowy na dworcu towarowym rozporządzenie, zakazujące urzędnikom i robotnikom mówić po polsku, tak z publicznością jak pomiędzy sobą, a nawet w domu z rodziną. Pewien urzędnik, przechodząc przez podwórze domu, w którym mieszkają kolejarze, przypadkowo zatrzymał się przy kobietach, rozmawiających między sobą po polsku, i sam do tej rozmowy kilka słów polskich dorzucił. Słyszał to inny urzędnik (dawniejszy feldfebel) i zadenuncyował go. Za to skazano urzędnika mówiącego po polsku, na karę 10 marek. Inny urzędnik miał znowu owinięty chleb na śniadanie w gazetę polską. Sam gazety polskiej nie czyta, bo jest Niemcem, a gazeta polska dostała się do jego domu od piekarza, który nią opakował chleb. Za to zapłacić musiał także 10 marek kary.

Opole.

W drukarni Gazety Opolskiej zaszedł pożałowania godny wypadek. Zecer-maszynista zatrudniony przy czcionko-składzie uległ nieszczęściu wskutek nagłego wybuchu ołowiu, który prysnął mu na twarz i oczy, iż nieszczęśliwy zrazu na obydwa oczy zaniewidział. Następnego dnia jedno oko powróciło do normalnego stanu, natomiast drugie oko jeszcze w niebezpieczeństwie, lecz lekarz, który w powtórnej operacyi zdołał wydobyć ołów z oka, ma nadzieję iż i to oko uda się jeszcze wyratować.

Śmiertelny strzał.

Września. — Trzynastoletni uczeń szkolny Stankowski bawił się tu rewolwerem, otrzymanym od kolegi. Podczas tej zabawy padł nagle strzał, a kula przeszyła chłopcu dłoń. Pomimo że chłopca natychmiast oddano do lazaretu, zmarł on tam wskutek kurczu, spowodowanego bólem.

Szamotuły.

Wieczorem przejechał tu na ul. Klasztornej fornal z Popówka, — pobierającego rentę Jakóba Olejniczaka, który umarł krótko potem. Fornal nie jest nieszczęściu winien, ponieważ na ulicy było ciemno i stąd nie mógł zauważyć przechodzącego starca.

Babimost.

Dyamentowe wesele obchodzili małżonkowie Piotrowscy z Chorzemina. Oboje liczą lat 80 wzgl. 78 i są jeszcze dość rzeźcy; staruszkowie posiadają 7 synów, córkę 43 wnuków i 20 prawnuków.

Spalone dziecko.

Ostrów. — Podczas nieobecności rodziców bawiła się 3 letnia blisko córeczka krawca Prenzlowa zapałkami, przyczem zajęły się jej sukienki. Ratunek nadszedł niestety za późno. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że wkrótce umarło.

Miłosław.

W czwartek 17 zm. o godzinie 11:50 w nocy wybuchnął ogień w składzie towarów łokciowych p. Kohna. Dwie córki Kohna, ponieważ paliły się schody, wyszły na balkon; brat ich zdążył wyjść i wołał na siostry, by skoczyły z balkonu. W tejże chwili nadeszli pp. B. Raczkiewicz i St. Wiśniewski i z pomocą drabiny uwolnili je z przykrego położenia. Prócz domu Kohna spalił się dom pana Świerczyńskiego, w którym znajdowały się biura policyjne. Pożałowania godnym jest p. J. Kowalewski, mistrz szewski, którego zakład nie był zabezpieczony. Poniósł wielką szkodę.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Śmierć przy pracy.

We wsi Petrykozy, gm. Białaczów, w pow. opoczyńskim, 21 letni Antoni Foryś ze wsi Skronina, znajdując się w amerykańskim młynie wodnym, wszedł na 6 piętro. Tutaj nieostrożnie dotknął się transmisyi będącej w ruchu Porwany siłą, został uniesiony na poddasze, poczem rzucony o jedno piętro niżej, poniósł śmierć na miejscu. Pasy transmisyi oderwały mu obie ręce do ramion.

Zabicie policyanta.

Z Łodzi donoszą: W Łodzi o godzinie 9ej wieczór na ul. Kątnej do przechodzącego policyanta Antoniego Rubaja, kilku napastników dało kilka wystrzałów rewolwerowych. Jedna z kul trafiła Rubaja w głowę i zabiła go na miejscu. Sprawcy zabójstwa zbiegli. — Zabójstwo to sprawiło w mieście sensacyę, tem większą że na tej samej ulicy Kątnej, nieopodal zamachu mieszczą się koszary policyjne. Otoczono wojskiem i policyą całą dzielnicę fabryczną wokoło ul. Kątnej, dopełniając rewizyi i dokonywając aresztowań.

Wyjazd OO. Franciszkanów z Łodzi.

OO. Franciszkanie, którzy, na mocy specyalnego pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, osiedlili się w końcu r. 1907 w klasztorze po franciszkańskim w Łagiewnikach, wkrótce opuszczają Królestwo Polskie i przenoszą się do Krakowa. OO. Franciszkanie uzyskali pozwolenie na osiedlenie się w Łagiewnikach w ciągu lat trzech i termin ten właśnie upływa w końcu rb.

O pozwolenie na dłuższy pobyt OO. Franciszkanów lub też o przyjęcie ich do tutejszego poddaństwa czynił starania zarówno prowincyał zakonu OO. Franciszkanów we Lwowie, ks. Jan Haczela, jak i papieski sekretarz stanu kardynał Merry del Val, lecz bez skutecznie. W tych dniach nadeszła odpowiedź odmowna, którą ministeryum spraw wewnętrznych motywuje niemożliwością pozostawania w państwie rosyjskiem zakonników poddanych zagranicznych; co się zaś tyczy przyjęcia OO. Franciszkanów do rosyjskiego poddaństwa, to, w myśl istniejących przepisów, starać się o to mają prawo jedynie osoby, zamieszkujące w państwie rosyjskiem w ciągu lat 5 bez przerwy. Naturalnie, wobec powyższej odmowy ministra spraw wewnętrznych, jest to w danym przypadku niemożliwe.

W klasztorze w Łagiewnikach jest obecnie czterech księży: — gwardyan O. Apolinary Kędzierski, oraz OO. Sebastyan Radwański, Romuald Wojtal, Feliks Żyłka i braciszek Bartłomiej Konopka.

Kupując wspomnijcie, że widzieliście ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. B. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych	$2.00
Pojedyńczy numer	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

Dokończenie z 1ej strony

Z rozpoczęciem nowego dziesiątka obliczmy nasze siły uczyńmy **spis Polaków po całych Stanach Zjednoczonych.**

Rzucając myśl tę przy życzeniach Świątecznych jesteśmy pewni, że trafi ona do wszystkich, a sposoby na przeprowadzenie takowej w przyszłości się znajdą.

Rodacy! spieszymy do Was z serdecznem życzeniem wesołych Świąt i nadzieją, że rzeczywiwcie po burzach i najrozmaitszych przeciwnościach, życie nasze ustali się i popłynie spokojnym biegiem i zawita dla nas

Pokój a ziemi.

(Nadesłane)

Czytajcie Ojcowie Chrześcijańscy.

NADER WAŻNA SPRAWA.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie obowiązki, jakie nakłada wychowanie religijne na ojców chrześcijańskich, można uszeregować w 4 główne kategorye:

I. Obowiązek uczenia dzieci katechizmu.

Jeżeli sam ojciec nie może uczyć, to powinien **dopilnować,** aby żona uczyła dzieci początków religii.

Dalej, ma **dopilnować,** aby dziecko regularnie uczęszczało na naukę katechizmową tak do szkoły jak i w Niedzielę popołudniu do kościoła.

Naczyciel w szkole, ksiądz w kościele uczy twoje dziecko religii, a ty ojcze, w domu powinieneś obudzić w twojem dziecku **zamiłowanie** do nauki religii, **zainteresowanie** eię tym tak ważnym przedmiotem.

Ma ojciec przypilnować, aby dzieci regularnie uczęszczały na kazania w niedzielę i święta. — W tym względzie, każdy ojciec powinien dać dobry przykład, uczęszczając sam jak może najczęściej na kazania.

Ojciec chrześcijański, ma dostarczać dzieciom swoim dobrych książek do czytania, i przestrzegać pilnie tego, aby nie czytywały książek i pism złych i przewrotnych.

II. Przyrodzone skłonności dziecka do złego, powściągać i wypleniać.

W każdym człowieku, od samego urodzenia, pełno jest złych popędów, złych skłonności np. do łakomstwa, lenistwa, zazdrości i t. d. —

Kto ma obowiązek prowadzić kogo do celu, ma niewątpliwie także obowiązek usuwać to wszystko, co na każdym prawie kroku przeszkadza do osiągnięcia celu.

Nasamprzód, mężnie opieraj się oczywistym zachciankom dzieci, tj. odmów im stanowczo tego, czego dopominają się nie z rzeczywistej potrzeby, ale najwidoczniej jedynie pod wpływem złej skłonności.

Smutno jest patrzeć na dziecko **harde, krnąbrne,** ale daleko wstrętniejszy widok przedstawia **dziecko rozpieszczone, zniedołężniałe.**

Gdy widzisz, że dziecko twoje co chwilę żąda chleba, przysmaków, zbija bąki, w łóżku lubi wylegiwać wtenczas gdy powinno być w szkole, wychodzi z domu bez opowiedzenia się, wraca kiedy chce i z kim chce, **twoim, ojcze chrześcijański jest obowiązkiem,** położyć koniec tym nadużyciom i zaprowadzić porządek.

Dalej, wymagają od dziecka we wszystkiem bezwarunkowego posłuszeństwa. — Jak woda gasi ogień, światło rozpędza ciemności, tak posłuszeństwo zadaje cios śmiertelny **samowoli.**

Niech dzieci wiedzą, żeś nieugięty, że rozkaz przez ciebie wydany, **musi być spełniony,** że żadnych wymówek nie przyjmujesz.

Trzymaj się tego zbawiennego zwyczaju: **gdy wrócisz od pracy,** zwołaj dziatwę, i z całą powagą ojcowską wywiedz się,w obec dzieci razem zebranych od matki o ich całodziennem prowadzeniu się, a szczególnie o to, czy nie dopuszczały się wybryków, np. kłamstwa, próżnowania, wyzywania się, uciekania ze szkoły, itd.

Dzieci wiedząc o tem, że muszą przed ojcem zdać sprawę z prowadzenia swego, niewątpliwie troskliwiej uważają na siebie, usilniej powściągają swoje złe skłonności.

Niepoprawne dzieci, masz karać **jak się należy. — Powiadam jak się należy,** tj. tak, aby dziecko wiedziało, że niechętnie je karzesz że kara ta przykrość ci sprawia, **że je karzesz jedynie dla tego, aby się poprawiło, dla jego własnego dobra.** — Kiedy ojciec w ten sposób dzieci karze za wybryki, łatwo rozumieć, że taka kara skutkuje, że poprawia dziecko.

III. Przyzwyczajać dziecko jak najwcześniej do dobrego.

Obowiązkiem ojca jest starać się o to, aby z jego dziecka wyrósł najpierw dobry młodzieniec, a później dobry obywatel.

Doświadczenie nas uczy, że dobry młodzieniec, a później dobry obywatel wyrasta zawsze, tylko z prawdziwie dobrego, cnotliwego dziecka, które wcześnie nawykło do dobrego.

Tutaj jednak, niezbędny jest dobry przykład ojca.

Zły przykład ojca, zniweczy cały wpływ dobrego przykładu matki, zniweczy wszelkie pouczanie dziecka o dobrem, o cnotach.

Życie ojca chrześcijańskiego, który przykazań Boskich i kościelnych nie zachowuje, jest strasznem zgorszeniem, a dziecko patrząc na to ciągłe zgorszenie, — czyż skorzysta z nauki w szkole i kościele, czy posłucha matki, chociażby najpobożniejszej i najlepszej?

Każdy ojciec ma sobie powiedzieć: **ojcem jestem, tu idzie o dzieci,** a więc muszę usilnie pracować na tem, abym się sam pozbył moich wad, a nabył cnót i tak mógł świecić dzieciom swoim dobrym przykładem.

IV. Strzedz dzieci od grzechu a zwłaszcza grzechu śmiertelnego

Jeżeli ojciec ma obowiązek strzedz dziecko od szkody na zdrowiu, na mieniu, to tem świętszy ma obowiązek strzedz je od szkody na duszy.

Dziś tyle niebezieczeństwa czycha na młodzież, nieomal na każdym kroku, więc obowiązkiem ojca, oddalać te niebezpieczeństwa o ile tylko może, i z drugiej strony, uzbroić dzieci tak, aby w tych niebezieczeństwach mogły ustrzedz się zepsucia.

Religia nasza posiada niewyczerpany skarb środków dla wszystkich dusz, **zbawienia szczerze pragnących,** i dla wszystkich rodziców prawdziwie gorliwych, tak, że i w najbardziej zepsutym świecie, rodzice mogą dzieci swoje wychować na dobrych,prawych chrześcijan i obywateli kraju, byle tylko trzymali się dewizy wielkiego wodza ludu izraelskiego Jozuego: **„A ja i dom mój, służyć Panu będziemy.''**

Dajcie dzieciom waszym religijne wychowanie, a zabezpieczycie je przeciwko wszelkiemu zepsuciu.

Ale nie zabobonne religijne wychowanie, bo takowe nic nie warte, lecz wychowanie rozumne, praktyczne, potwierdzone własnym dobrym przykładem.

Uprzedzaj dzieci o niebezpieczeństwach zepsucia, na jakie muszą być narażone.

Nie kilku ogólnikami, ale pouczającą praktyczną nauką, i nie wtenczas dopiero, gdy już wyrosło, gdy dom opuszcza, gdy zło się zakorzeniło, ale od maleńkości.—

Przestrogi i nauki zapóźno dane, jednem uchem wnijdą, a drugiem wyjdą.

Przeciwnie zaś, nauki i przestrogi za młodu dzieciom dawane, wnikną głęboko w ich serca, i przypomną im się wczas, ile razy będzie tego potrzeba.

Dobre słowo wypowiedziane w stósownej chwili, — nieobliczone przynosi owoce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kupcy ogłaszajcie się w „Wielkopolaninie''.

UWAGI.

Nader smutną sprawę należy nam z obowiązku poruszyć, sprawę wprost cuchnącą a jest nią olbrzymia malwersacya w łonie Organizacyi polskiej.

O ile dzisiaj można mieć pewne wieści skradziono z funduszów Zjednoczenia P. R. K. **do sto tysięcy dolarów.**

Kradzież popełniano od szeregu lat, lud składał pieniądze do kasy na zabezpieczenie swoim kilkuset dolarów ubezpieczenia, sejmowe sprawozdania wychwalały porządek prowadzenia interesów, a urzędnicy kradli.

Dzisiaj o ile to donoszą pisma chicagowskie cała paczka byłych i obecnych urzędników kłębi się jak gniazdo żmij i zwala winę jedno na drugie, a nikt przyznać się nie chce do popełnionej zbrodni złodziejstwa. Wszyscy winują kasyera, kasyer winuje innych. Kapelani Zjednoczenia winują zarządy świeckie, urzędnicy winują kapelanów, a zdaje się i to jest najprawdziwsze, że tak były zarząd jak i obecny nie wyłączając nikogo są winnymi i jeśli ma być sprawiedliwość na świecie i choć kruszyna zaufania ludu, wszyscy powinni stanąć przed kratkami, a winni za kratkami więziennymi.

W opinii publicznej takie postępowanie nie powinno znachodzić usprawiedliwienie. Blisko sto tysięcy dolarów ciężkiej pracy i oszczędności ludzi po całych Stanach Zjednoczonych poszło na co? Zawracanie głowy ludowi że kasyer najwięcej winny w tej sprawie założył swoim majątkiem wartości może piętnastu tysięcy na sto tysięcy niedoboru, toć to tak po polsku nazywa się świństwo. Toć to przeciąganie struny i tak naciągniętej do niemożliwych granic zaufania. Po co tuszować sprawę. Urzędnicy, na których skóra cierpnie przed odpowiedzialnością sądową słusznie pragną załagodzić i ubić ten szkandal; ale lud wpłacający swoje składki pośmiertne byłby stokroć głupim, gdyby na coś podobnego pozwolił.

O ile sprawozdania pism Chicagoskich głoszą, sprawa zamiast być oddaną prokuratorowi, tłucze się w komitetach złożonych z ludzi mniej lub więcej interesowanych w tej sprawie, niech sprawiedliwość i dowód prawdy wyda ciało, które jest do tego ustanowione, a tem jets prokuratorya Stanu Illinois. Tu dwu zdań być nie powinno.

Lud polski Zjednoczenia powinien upomnieć się o swoje prawa i powinien zarządać wdrożenia śledztwa sądowego, a już winny się znajdzie i przestanie się bawienie w ślepą babkę. Ot sypią się odpowiedzi, sypią się pogrożki i tryplíki tego lub owego urzędnika, byłego i obecnego ks. kapelana, a wszystko to tylko zmierza do zamydlenia oczu tem, których się uważa za odpowiednich do płacenia.

Ot wiązanka przedświąteczna, życzenie dla tysięcy Zjednoczeńców, dla naszych Pittsburskich również, ot wiązanka cacana, a niech też będzie ostrzeżeniem dla innych.

A oto inna niespodzianka świąteczna, takie plucie w oczy narodowi polskiemu. W pismach angielskich pojawiła się arcy ciekawa sprawa dotycząca pomników Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, wystawionych kosztem pierwszy związkowców drugi Stanów Zjednoczonych. Niejaki p. Edward B. Clark z Washingtonu podaje o krążących w kołach miarodajnych pogłoskach, domagających się zniesienia i zniszczenia pomników zdobiących place i ulice Washingtonu. Między temi są również wymienione pomniki naszych bohaterów Kościuszki i Pułaskiego, które mają się rzekomo nie dość artystycznie przedstawiać. Prócz tego orzeczenia Clarka odnośnie do pomnika Kościuszki o którym wszyscy rzeczoznawcy oświadczyli się, że jest nader artystycznie wykonany, podaje kursującą rzekomo wersyę okrzyku Campbella. „Wolność jękła gdy padł Kościuszko — na... wolność jękła gdy Kościuszko powstał w bronzie''... — (Freedom schrieked again as Kościuszko rose in bronze).

Nader smutne to wiązanie gwiazdkowe. Łatwo się domyśleć, że pomniki naszych bohaterów będą solą w oku naszym najserdeczniejszym,łatwo się było domyśleć, że będą oni czynili starania usunięcia tych ciągle stojących na oczach całego świata rąk wskazujących ich złodziejstwa i już robota rozpoczęta. A Stany Zjednoczone dla polityki i utrzymania dobrych stosunków wiele zrobią — co tam wolność — byle handel szedł.

Carnegie ofiarował Stanom Zjednoczonym **dziesięć milionów** na zaprowadzenie pokoju światowego, zniesienie armii itd., a równocześnie koła wojskowe Stanów Zjednoczonych domagają się podwyższenia armii do miilona żołnierzy, i wyznaczenie jakich 150 milionów na nowe zbrojenia. Ano jak ma być pokój to niech będzie ale w gotowości chlaśnięcia kogo w papę ażeby mu się wykrzywiła.

Może nie wszyscy wiedzą, że ten pokój powszechny wyszedł z Rosyi i batiuszka car pierwszy podniósł myśl pokoju powszechnego, boć przygotowywano wtedy wielki podbój wschodu i zniesienie podnoszącej się Japonii, — ale Japońce nie byli głupimi.

Wyszedł już z druku kalendarz związkowy. Dostaliśmy jeden egzemplarz i nie omieszkamy cośkolwiek później o nim napisać, boć warto. Ładny informacyjny pośrednik. Narazie ograniczamy się na tej krótkiej wzmiance, że tekst rozpoczyna się fantazyą, w środku olbrzymia fantazya, zakończenie fantazya. Sprawy związkowe we formie ogłoszenia, agitacya we formie fantazyi, a co najwięcej w oczy bije to tytuł:

Kalendarz Związkowy wydany nie przez Związek Narodowy Polski, tylko przez, widocznie prywatne przedsiębiorstwo w Związku „Dziennik Związkowy Zgoda''.

Po za tem wszystko w porządku. —

Zawiadomienia.

Niniejszem zawiadamia się Rycerzy św. Michała Arch. No. 1, aby się wstawili w pełnej uniformie w przyszłą niedzielę dnia 25 grudnia o godzinie 4:30 rano w zwykłem miejscu zebrań, celem wzięcia udziału w pasterce. Wszyscy członkowie bez wyjąku mają się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Świtała, major
Franciszek Wróblewski, kap.

Niniejszem zawiadamiam Gw. św. Marcina z parafii św. Wojciecha to jest tych członków, co mają uniformy, aby się stawili wszyscy dnia 25go grudnia to jest w Boże Narodzenie o godzinie 4ej rano na hali zwykłych posiedzeń skąd udamy się do kościoła, aby asystować Nowo-narodzonemu Dzieciątku Jezus. Nieobecny podpada karze 50 centów. — Jeszcze raz proszę aby się wszyscy stawili.

J. Owczarzak, kapitan
I. Wolny, feldfebel.

Niniejszem zawiadamiam Towarzystwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy iż nasze posiedzenie miesięczne odbędzie się w przyszłą niedzielę w Boże Narodzenie zaraz po sumie w hali zwykłych posiedzeń w parafii św. Stanisława Kostki. Wszyscy czonkowie powinni być obecni.

M. Pukalski, prezes.
W. Rutkowski, sek.

Braddock, Pa.

Niniejszem podaje się wyciąg z protokółu z posiedzenia rocznego jakie odbyło się w dniu 11go grudnia 1910 w Towarzystwie św. Wojciecha gr. 6 Unii św. Józefa.

Po przeprowadzeniu zwykłych formalności posiedzenia przystąpiono do rocznych oborów zarządu na rok 1911.

Prezes: Józef Zyga; wiceprezes Wincenty Ułanowicz; sekr. prot. Franciszek Wiśniewski; sekr. finansowy Michał Pelc; kasyer Filip Kanarkowski; opiekunowie kasy: Andrzej Krzywicki, Tomasz Polański; dyrektor chorych Antoni Krzyżosiak; opiekunowie chorych: Stanisław Boniecki, Józef Dundzik; Jan Pawławski do chorągwi krajowej; Stanislaw Radzic do chorągwi kościelnej; Jan Wicław do narodowej; marszałek Stanisław Krzywicki; odźwierny, Józef Peszek.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich rodaków, że postanowiliśmy nowe prawo co do wstępnego, a mianowicie:

Od 16 roku życia do 22 nie pobieramy żadnego wstępnego, od 22 do 30 $1.00; od 30 do 45 stosownie do uchwał konstytucyi. Mamy nadzieję, że młodzież zrozumie te nasze uchwały i będzie miała sposobność ułatwiono do wstępowania do Tow. św. Wojciecha i do Unii św. Józefa.

Franciszek Wiśniewski.
sekretarz prot.

JEDZENIE JAKO LEKARSTWO.

By być zdrowym i silnym, nie można znaleźć lepszego lekarstwa jak jedzenie. Tak długo jak można przyjmować potrzebną ilość pożywnego jedzenia, cieszymy się dobrym zdrowiem. W wypadkach niedomagania organów trawienia musicie zaraz brać Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina. Jest ono zrobione z dojrzałego czerwonego wina i medycznych korzeni i przeto jest dobrym lekarstwem na wszelkie choroby wewnętrzne. Oczyszcza żołądek i wnętrzności i reguluje go do normalnych warunków. Pierwszym objawem powrotu zdrowia jest dobry apetyt. Chcemy rekomendować wam Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina we wszystkich wypadkach charakteryzujących się przez utratę apetytu i różne niedomagania po jedzeniu.

Używajcie je na choroby żołądka i wnętrzności, jak również na choroby nerwowe, osłabienia i melancholię. W aptekach. Jos. Triner 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

Zawiadomienie.

Wszyscy akcyonaryusze należący do Spółki Budowniczej w 27ej Wardzie są proszeni stawić się na roczne posiedzenie które odbędzie się we wtorek wieczorem dnia 27go Grudnia w ofisie pod No. 75 Pius str. na południowej stronie.

Równocześnie na tem posiedzeniu będzie obierany zarząd na rok przyszły 1911. Kara za nieobecność na tem posiedzeniu 50 centów. —

Akcye powyższej Spółki można brać każdego wtorku w powyżej wymienionem biurze.

Z uszanowaniem
Zarząd Dyrektorów.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się wszystkich Rycerzy św. Michala Arch. No. II., iż wszyscy mają się stawić w pełnym uniformie w niedzielę rano dnia 25 grudnia o godzinie 4:30 rano przed kościołem Niep. Serca Panny Maryi na górach, aby wziąć udział w Pasterce. Nieobecność podpada karze 50 centów.

St. Szoszorek, kapitan.

Everson, Pa.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Towarzystwa św. Stanisława B i M. gr. 34 Unii św. Józefa w Everson, Pa. odbędzie swoje roczne posiedzenie dnia 1go stycznia to jest w Nowy Rok zamiast dnia 25go grudnia, jak było pierwej przez zmyłke ogłoszone. Każdy członek jest obowiązany pod karą się stawić.

T. Walczak, sekretarz.

Sharpsburg, Pa.

Obywatelska Polska Grosernia 313 S. Main str. Jan Żygiełło, — winszuje swoim odbiorcom Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku 1911. Ażeby wszystkim dobrze się powodziło i zdrowi byli i dużo jedli, czego wszystkim życzę.

Z uszanowaniem
Jan Żygiełło.

Niniejszem zawiadamia się członków Tow. Huzarów Pułaskiego gr. 25ej Unii św. Józefa, aby się stawili w Boże Narodzenie o godzinie 4:30 rano na pasterkę. Nieobecny członek podpada karze podług konstytucyi.

A. Szramowski, major.
L. Laszkiewicz, sekretarz.

Baczność Strpelcy św. Jadwigi No. 1 macie się stawić w sobotę dnia 24 grudnia do spowiedzi a w niedzielę rano w pełnej uniformie o godzinie 4:30 na pasterkę i zaraz przystąpimy do komunii św.

Każdy członek obowiązany być obecnym — nieobecny zaś podpada karze w konstytucyi przepisanej.

Jan Kozłowski, kapitan.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała Arch. oddz. II ażeby wszyscy stawili się o godzinie 4:30 rano przy Brereton ave. ażeby wziąć udział w pasterce. — Każdy Ryc. obowiązany jest się stawić, choroba tylko uniewinnia go tylko od tego.

Fr. Długoński, major.

Kącik Sokoli.

Do Druhów i Druhen Okr. IV. Z. S. P.

Drużyno Sokola:

Niniejszem zawiadamia się Drużynę Sokolą w Okręgu IV. Z. S.P. że przyszłe nasze posiedzenie okręgowe odbędzie się ze względu na przypadające święto Bożego Narodzenia i Nowego Roku, odbędzie się dopiero w ostatnią niedzielę stycznia tj. dnia 29go stycznia 1911 roku.

Uchwałą ostatniego posiedzenia Zarządu okręgu IV. Z. S. P. w myśl Konstytucyi Z. S. P. i obowiązku naszego sokolego postanowiono urządzić Obchód Kościuszkowski w dniu 12 lutego 1911 roku. Poleca się wszystkim druhom okr. IV, by w tym Obchodzie uroczystym wzięli jak najliczniejszy udział, sekretarzom poleca się by o ile możności jak najwcześniej zawiadomili sekretarza okręgowego ilu druhów i druhen przybędzie, celem poczynienia odpowiednich przygotowań. Program Obchodu zostanie po ostatecznem opracowaniu przez ściśły zarząd okręgowy przesłany do wszystkich gniazd w połowie stycznia 1911 roku.

Poleca się niniejszem i zawiadamia się wszystkich Druhów i Druhny Okręgu IV, że równocześnie z posiedzeniem okręgowem odbędzie się konferencya Okręgowa na którą obowiązkowo powinni się stawić, prezesi, sekretarze i naczelnicy gniazd męskich i żeńskich Okręgu IV. Szczególniejszą wagę przywiązuje się do tego posiedzenia, więc też usilnie poleca się by wezwani nowo obrani urzędnicy raczyli się stawić w hali posiedzeń o godzinie 2ej po południu.

W przeszłym tygodniu rozesłano do gniazd Przepisy Okręgu IV z poleceniem odczytania takowych i zdania sprawozdania. Ostateczne załatwienie sprawy Przepisów Okręgu i Gniazd nastąpi na posiedzeniu okrękowym dnia 29 stycznia.

Poleca się gorąco załatwienie sprawy podatków jednorazowych do Związku Sokołów Polskich, a również opłat za organ urzędowy.

Poleca się sprawę mundurów.

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyła niniejszem serdeczne życzenia

Czołem!

Zarząd Okręgu IV. Z. S. P.

Zawiadamia się druhów gniazda im. Władysława Jagiełły, w Allegheny, że posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godzinie 2 po południu pod nr. 858 Saw Mill alley N. S. Wszyscy członkowie mają się stanowczo stawić na to posiedzenie, gdyż bardzo ważne sprawy będą załatwione. Spodziewać się również należy, że młodzież przybędzie również by wstąpić do nowego gniazda.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory nowego zarządu gniazda sokolego na południowej stronie Wybory wypadły następująco:

Franciszek Kubiak prezes; Stanisław Ronczka wiceprezes; Stefan Jasiński sekr. finansowy; Stanieław Kral sekr. prot.; Dr. Teofil Starzyński kasyer; Władysław Letki naczelnik; Franciszek Brodala gospodarz; dyrektorzy: Ksawery Jurewicz, Marcin Galiszewski, Kazimierz Szramkowski; do chorągwi amerykańskiej Jurczak do sokolej Porzych.

Wybory odbyły się nader zgodnie jak przystało na dobrze zorganizowaną i uświodomioną drużynę sokolą.

Odpowiedzi Redakcyi.

Druhowi z McKeesport. Kochany Druhu, czy to trochę nie zapóźno z tem sprawozdaniem.

Druhowi z Braddock. Sprostowanie chętnie zamieścilibyśmy, gdyby nie pewne odnośniki do osobistości piszącej poprzednią korespondencyę. O ile sądzę druh nie zna naszego korespondenta, więc pocóż mu podsuwać myśli, że pisał to powodowany osobistą niechęcią. O tej całej sprawie poinformujemy się od bezstronnych osób i wtenczas damy stanowczą odpowiedź na czynione nam zarzuty co do sprawozdania Obchodu.

Kupcy ogłaszajcie się.

Przyczyny drożyzny.

Nowojorski „Journal of Commerce“ podaje cztery przyczyny obecnej drożyzny: Za pierwszą uważa zwiększenie się produkcji złota. Produkcya jego w czasie od 1896 do 1909 podskoczyła z 53 na 93 mil. dolarów, znacznie silniej aniżeli wartość produkcji towarów. Drugą — przyczyną jest obniżenie się wydatności pracy. Czas pracy wynosił do niedawna przecętnie 10 godzin — dziennie, obecnie u robotników bardziej kwalifikowanych 8 godzin — dziennie. Zużytkowanie tych dwóch godzin odpoczynku na przyjemności spowodowało zwiększenie się przemysłu do tego celu służącego a zmiejszyło podaż środków odżywczych; dotychczasowo udział robotników w zajęciach sportowych ustąpił miejsca droższemu przypatrywaniu się tylko na płatnych widowiskach.

Trzecią przyczyną — jest wzrost warstwy urzędniczej. Odciąga ona zdolne głowy coraz więcej od przemysłu. — Płace urzędników Stanów Zjednoczonych przewyższają — sumę zarobków, płaconych w przemyśle żelaznym, stalowym, bawełnianym i wełnianym o 75 milionów dolarów.

Czwartą wreszcze przyczyną są trusty i wybujałość kapitalizmu. — Trust — stalowy np. spowodował wzrost ceny stalowych szyn od 1897 do 1901 o 50 procent na tonie. W r. 1897 wynosiła cena $18.75, w roku 1898 $17.62, a w roku 1910 28 dolarów.

Nie chce straszyć.

Waszyngton, D. C., — Prezydent Taft stanowczo się sprzeciwiał temu, ażeby naród straszono widmem wojny, albo ażeby w jakikolwiek sposób starano się o wpłynięcie pod tym względem na kongres. Prezydent oświadczył, że potrzeby wojskowe wskazane zostały w rocznym orędziu. Przedewszystkiem Taft jest za tym, ażeby liczbę oficerów w czynnej armji powiększyć i zorganizować lepiej milicję. Wydatki przez to się nie zwiększą, a w krótkim czasie Stany Zjednoczone będą miały doskonałą milicję służącą do obrony kraju.

Sprawozdanie tajne nie przedłożone prezydentowi.

Waszyngton, D. C., 16. grudnia. — Kongres nie chciał przyjąć sprawozdanie sekretarza wojny, jako — „tajne“, dlatego też raport ten nie został przedłożony — prezydentowi Taftowi.

Straszna zbrodnia.

Cleveland, O. Widownią szkaradnej zbrodni morderstwa była dzielnica polska przy Grand ave.

Długo chowana w sercach Aleksandra Snarskiego i Stanisława Bolkowskiego nienawiść jednego ku drugiemu, wydała — owoce zbrodni morderstwa w wyszynku S. Gniazdowskiego pn. 6810 Grand ave. — Czy udał się tam w zamiarach spotkania wroga czy nie, trudno się dowiedzieć— wyjaśnią to sądy. Dość, że znalazł się na Grand ave. już o zmroku spotkał Jana Przybyszewskiego, z którym udał się do powiedzianego wyżej wyszynku. Przybyszewski zaproponował napić się piwa, a obrażony odmową Snarskiego, który zażądał cygaro, — ciężką szklanką uderzył go kilka razy w głowę. Snarski oniemiał i upadł na podłogę, lecz niebawem powstał i usiłował opuścić lokal w nadziei odszukania przyjaciół. Zastąpił mu drogę Przybyszewski z kuflem w ręku, tłukąc po głowie ofiarę i rozpoczął się piekielny taniec wokoło stołu bilardowego. Bolkowski dobywszy z kieszeni dłuto z zapamiętaniem uderzył po głowie Snarskiego, który przyparty do ściany, zziajany i krwią zlany, sięgnął ręką do kieszeni po rewolwer, dał pięć strzałów, z których trzy położyły trupem Bolkowskiego. Gniazdowski odebrał rewolwer mordercy, który zmęczony wszedł do sąsiedniego pokoju i ciężko upadł na krzesło. Przybyszewski z pobitą szklanką i posinionym okiem przez chwilę spoglądał na ofiarę, poczem wyniósł się niespostrzeżony i skierował kroki do domu dopiero pozostałej wdowy, której opowiadał co było zaszło. Zwłoki ofiary mordu przeniesiono do szpitala, gdzie lekarze skonstatowali siedm ran na głowie i twarzy i zapewniają, że nie grozi mu niebezpieczeństwo. Obok pokoju, w którym leży, czuwa policya i skoro opuści szpital, musi odpowiadać za zbrodnię morderstwa w pierwszym stopniu. Policya poszukuje Przybyszewskiego, który pierwszy — wszczął bójkę. Bolkowski pozostawił młodą wdowę z czworgiem dzieci, z których najstarsze liczy siedm lat, najmłodsze ośmnaście miesięcy.

Morderstwo Polaka.

Chicago, Ill. W niedzielę wieczór, krótko po godzinie 6 w Klubie Młodzieży polsko-amerykańskiej pod nazwą „Jolly Boys A. C.“ spełnionem zostało morderstwo przez Augusta Konowskiego, z zawodu rzeźnika na osobie Józefa Szymańskiego, w dzielnicy Brigdeport.

August Konowski i Józef Szymański przybyli do Klubu wyżej wymienionego, gdzie około 20 młodych ludzi, członków Klubu rozmawiało ze sobą.

Konowski bez żadnego powodu uderzył nożem w piersi Szymańskiego, poczem zbiegł.

Szymański z zakrwawioną piersią wypadł na ulicę i pobiegł ul. 48-mą ku Hermitage, gdzie w aptece p. J. Kaczkowskiego, Dr. Witkowski zbadał stan rannego i po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, oraz opatrzeniu rany, wezwał ambulans policyjny, który odwiózł Szymańskiego do Englewood szpitala. Tamże zmarł Szymański w 10 min. na noszach, zanim go zdołano wnieść do sali.

Policya ze stacyi przy 47 ulicy poczyniła poszukiwania za zbrodniarzem, aresztowała go i osadziła we więzieniu.

Kilku dedektywów i policyantów udało się też na miejsce wypadku zbrodni, gdzie około budynku Klubu i na ulicy z latarniami szukano czas dłuższy noża, którym został przebity Szymański, lecz poszukiwania nie odniosły pożądanego skutku.

Młody zbrodniarz ani zabity nie byli członkami tego klubu, a przyszli tylko do swych znajomych.

August Konowski jest synem expresmana z So. Wood ulicy, człowieka uczciwego, ojca licznej rodziny — sam zaś ów młody zbrodniarz słynął ze swego złego prowadzenia od dawna.

Zabity Józef Szymański, pracował w browarni, liczył około lat 30 i ma matkę wdowę, którą utrzymywał. Prowadził się wzorowo. Słynął też jąko świetny akrobata, który chętnie występował na Town of Lake na cele dobroczynne.

Ciało zamordowanego przewieziono ze szpitala Englewood do zakładu pogrzebowego Fuckletona.

Wypadkowa śmierć Polaka.

Buffalo, N. Y. W szpitalu przypadkowym zmarł Michał Kaczmarek, 35-letni Polak, potłuczony w yardach kolei New York Central na East Buffalo.

Kaczmarek pracował przy węglu. Spadł on z rampy wysokości 20 stóp na głowę i potłukł się ciężko. W szpitalu potem stwierdzono, że skręcił kark.

Nieszczęśliwego odesłano do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Męczył się przez dzień cały i noc. Umarł nie odzyskawszy przytomności.

Kaczmarek osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Dłuższy dzień pracy.

Na rozporządzenie prezydenta Tafta, wszyscy urzędnicy rządowi będą od Nowego Roku pracowali pół godziny dłużej codziennie. Zamiast o godzinie 9 będą rozpoczynali prace o godzinie 8:30 rano. Wobec tego obecnie będą pracowali 7½ godziny dziennie.

Papież podniesie uroczysty protest.

Rzym Z początkiem marca, gdy się zejdzie rada konsystoryalna, papież Pius będzie miał bardzo ważną mowę. Podniesie mianowicie protest z powodu utraty władzy świeckiej i terytoryalnej naruszalności stolicy apostolskiej. Natomiast uroczyście stwierdzi nieprzedawnione prawa stolicy apostolskiej w Rzymie.

W przemowie tej zwróci się do katolickich panujących z zawiadomieniem, aby nie odwiedzili Rzymu w roku 1911, to jest podczas uroczystości jubileuszowej połączenia Włoch. Rząd austryacki, hiszpański i belgijski zapewniły już Watykan pod tym względem formalnie.

Kupcy ogłaszajcie sie

Kupując wspomnijcie, że widzieliście ogłoszenie w „Wielkopolaninie”.

Podatek Narodowy

— na —

POLSKĄ OCHRONKĘ

w Emsworth, Pa.

Najprzew. ks. Biskup Canevin na gwiazdkę dla sierót	100.60
Od Towarzystw z Glenn Campbell Pa. i z Arcadia, Pa zebrał p. Jermiłowicz	10.00
Pan Józef Fannig na gwiazdkę	10.00
Przyjaciel sierót	5.00
N. N.	10.00
Przyjaciółka Sierót	5.00
August Szopiński Winona	1.00
Ks. Prob. J. Pacholski, Winona, Minn. na gwiazdkę dla sierót	5.00
N. N.	1.00
P. Medykiewicz z Jacksonville, Ohio	6.00
Na chrzcinach u państwa Makruckich na wniosek p. Fr. Wróblewskiego	3.90

Podziękowanie.

Najprzew. ks. Biskupowi, ks. Prob. Pacholskiemu, oraz wszystkim zacnym ofiarodawcom, serdeczne Bóg zapłać za łaskawe ofiary.

Towarzystwom z Glenn Campbell i Arcadia, dzięki za ofiarę, zebraną przez p. Jermiłowicza.

Z serca podziękowanie przesyłają wdzięczne siaroty panu Fr. Medykiewiczowi z Jacksonville,O za chojną ofiarę gwiazdkową na polskie sieroty.

Panu Wróblewskiemu za zajęcie się składką na chrzcinach u państwa Makruckich szczere Bóg zapłać.

W przyszłym tygodniu umieszczę pokwitowanie z odebranych ofiar od Rodaków w parafii Niep Serca Maryi na górach, oraz podziękowanie za miłe, gościnne przyjmowanie mie w ich progi.

Życząc Wnym ks. ks. Proboszczom, i parafiom polskim w dyecezyi, oraz wszystkim Ofiarodawcom i Dobrodziejom Ochronki **„wesołych świąt”**, kreślę się

Życzliwy w X-ie

Ks. C Tomaszewski, C. S.Sp

Żebrak dla Sierót.

Życzenia Wesołych Świąt i Podziękowanie od polskich sierót w Emsworth, Pa.

W ostatniej prawie chwili otrzymujemy kilka gorących słów od polskich sierót w Emsworth, Pa., które chętnie zamieszczamy.

Do naszych Opiekunów:

Smutną jest dola sieroca, ale Pan Bóg miłosierny nie zapomina o tych którzy między żyjącymi stracili wszystko co może być dla dziecka najdroższem to jest Rodziców.

Jak smutnem jest los sierocy to może poznać ta tylko istota, która pozbawiona opieki macierzyńskiej zdaną jest na łaskę losu. My to czujemy, lecz z drugiej strony również tem bardziej odczuwamy wdzięczność dla tych wszystkich, którzy w miłosierdziu swoim stają nam Rodzicami, Opiekunami, Dobrodziejami.

Dzisiaj przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, każde dziecko cieszy się drzewkiem i podarunkami i tem ciepłem, jakiego doznaje przytuliwszy się do ojca i matki. My też, choć łzy gorące przypomnienie tych wszystkich słodkości wyciska z oczu naszych, dzięki naszym Opiekunom nie jesteśmy opuszczone i poczuwamy się do wyrażenia naszej wdzięczności i synowskiego przywiązania dla naszego Ojca Przewodnika ks. Cezarego Tomaszewskiego, dla Naszych Opiekunek kochanych Sióstr, dla Wszystkich tych Wielebnych Księży, którzy radą i pomocą spieszą ulżyć doli sierocej, dla tych wszystkich, którzy chętną pomocą spieszą by ulżyć doli naszej.

My biedne sieroty przesyłamy przez pismo broniące sprawy sierot, Wielkopolanin,najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt dla naszych Dobrodziei i Opiekunów i przy żłóbku Nowonarodzonego Dzieciątka, zanosić będziemy modły i prośby o dobro i szczęście dla naszych Dobrodziei.

Dzieciątko, w zimnej stajence, wysłucha próśb naszych szczerych i stokrotnie wynagrodzi za Waszą opiekę i okazane miłosierdzie.

Wdzięczne sierotki

w Emsworth, Pa. ..

JADWIGA.

„Jadwiga, Święta Królowa na polskim tonie”, opowieść dziejowa w trzech tomach przez ks. biskupa Władysława Bandurskiego, z kolorowymi obrazkami Piotra Stachewicza, a ozdobami drukarskiemi J. Bukowskiego. Skład główny na W. Ks. Poznańskie, Prusy i emigracyę w Księgarni Wydawniczej Polskiej w Poznaniu Wielkie Garbary 37.

W roku bieżącym, wśród licznych obchodów 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem, obok imienia Jagiełły jedno imię w szczególności narzuca się pamięci przytomnych: imię królowej Jadwigi. Sprawa rozszerzania jej kultu w tej chwili chlubnych wspomnień nabiera doniosłego znaczenia. Odźwięk jaki znajdzie w sercach naszych, będzie miarą naszej wdzięczności i duchowej łączności z czasami Jagiellonów. Odtąd jednomyślnie winniśmy objawić pragnienie, abyśmy wzywać mogli przyczyny naszej królowej jako orędowniczki w niebie, abyśmy ją ujrzeli na naszych ołtarzach. Rocznica grunwaldzka niechaj będzie punktem wyjścia rozległej akcyi na cześć królowej Jadwigi. Do podniesienia jej kultu i przysporzenia choć w skromnej mierze funduszów na koszta kanonizacyjne przyczynić się ma niniejsza książka, wydana z gustownością i starannością niezwykłą.

Popularne imię ks. biskupa Bandurskiego, tak żywo zajmującego się sprawą kanonizacyi naszej królowej, daje gwarancyę dostaeczną, że opracowania tego dzieła podjął się autor najdpowiedniejszy, który z zadania swego wywiązał się znakomicie.

Wykonanie książki pod każdym względem jest wzorowe. Papier gruby i bardzo dobry, druk nader staranny i wyraźny, a obrazki kolorowe wykonane z niezwykłą starannością w pierwszorzędnym zakładzie litograficznym. Okładka wykonana bardzo gustownie w kilku kolorach według rysunku Stachiewicza przedstawia się niezwykle okazale. Format książki wynosi 21x28 cm.

Śmiało powiedzieć można, że dzieło niniejsze, będące prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego, również się może z najozdobniejszemi wydawnictwami obcemi, którym w niczem nie ustępuje, zaś w literaturze polskiej ono stanowi prawdziwe dzieło pomnikowe.

Cena stosunkowo jest bardzo niska; wynosi ona tylko 5 dolarów już z przesyłką. Ponieważ zaś można ją wyrównywać bez żadnej dopłaty spłatami miesięcznemi, przeto i biedniejszemu wspaniałe to dzieło jest dostępne, a znajdować się ono powinno w każdej rodzinie polskiej. Nabywający je popiera jednocześnie sprawę kanonizacyi tej naszej królowej, gdyż od każdego egzemplarza sprzedanego przeznacza się pewien procent na koszta Jej kanonizacyi.

Zamawiać należy pod adresem:

LUDWIK HADUCH,

56—22nd str. Pittsburg, Pa.

Pocztowe Kasy Oszczędności

Generalny pocztmistrz Stanów Zjednoczonych oznajmił, że z dniem 3go stycznia, w pierwszym dniu roboczym nowego roku, w biurach pocztowych, poprzednio już na to przeznaczonych będą otwarte pocztowe kasy oszczędności. Tymczasem idzie tylko, o eksperyment i wyznaczono na próbę jedno miasto w każdym stanie i terytoryum, uważane za najlepiej do tego podatne. Znaczna część tych kas oszczędności będzie się mieściła w okolicach, — gdzie przeważa ludność cudzoziemska, imigranci, którzy co rok wielkie sumy pieniędzy posyłają do Europy, rzekomo dla tego, że nie ufają tutejszym bankom.

Rządowy bank oszczędności,— jak przypuszczają, skłoni tych ludzi do zatrzymywania swych oszczędności w tym kraju. Od kilku dni przebywa we Washingtonie 12 pocztmistrzów z dalekich stanów zachodnich, którzy pouczani są o nowych swych „bankierskich'' obowiązkach. Odnośni pocztmistrze z bliższych stanów przyjadą z kolei w najbliższych dniach na naukę. Pomiędzy miejscowościami, w których będą próbne kasy pocztowe otwarte, znajdują się też: Pekin, Ill.; Princenton, Ind.; Decorah, Iowa; Kansas Houghton, Mich.; Bemidji, Minn. Corthage, Missouri; Nebraska City, Nebr.; Wahpeton, Północ. Dakota; Ashtabula, Ohio; Guyamon, Olahoma; Dubois, Pennsylwania; Deadwood, Połud. Dakota i Manitowoc, Wis.

Między miejscowościami temi znajduje się również Pittsburg i zajmuje nawet nie poślednie miejsce. Wiadomo wszystkim, że prawdopodobnie w Pittsburgu i najbliższej okolicy jest może najwięcej przybyszy nie zakładających stałych miejsc pobytu, ale li tylko przebywających za pracą. Ludzie ci często byli olbrzymio naciągani przez różne prywatne przedsiębiorstwa bankowe i wiele już pieniędzy stracili, a i dzisiaj również, nie dawne procesy kilkunastu takich bankierów frantów stawało przed kratkami sądowymi za zatrzymanie ludzkich pieniędzy. Obecnie również funkcyonują różne prywatne przedsiębiorstwa bankowe nie dające prócz rzekomo wypróbowanej uczciwości, żadnej gwarancyi i pieniądz składany w tychże może bardzo łatwo być narażony na stratę. Arcy zbawiennym środkiem na wszelkie takie niepewności będą banki pocztowe i gdy tylko wejdą w Pittsburgu w życie nie omieszkamy zawiadomić Rodaków o sposobach w jaki należy składać swoje oszczędności.— Choć ta sprawa tłukła się od dawna, jednak zdaje się że już ostatecznie wejdzie w życie z dobrem dla wielu z naszych rodaków.

Czytajcie. Pierwszorzędny muzykant w Pittsburgu na południowej stronie ma zaszczyt zawiadomić szanowną publiczność polską, że dostarcza doborową orkiestrę na wesela, bale i wszelkie zabawy.

Józef Długosz,

1716 Carson str. Pittsburg, S. S.









HENRYK SIENKIEWICZ

WIRY

POWIEŚĆ.

(Ciąg Dalszy).

Ale w Anglii wszystkie kobiety jeżdżą, u nas zawwsze się ktoś o kogoś boi. Spodziewa się jednak, że w Jastrzębiu przy tylu doskonałych jeźdźcach, „Zosia'' nie będzie się o nią bała, i że po obiedzie zrobią zaraz jaką wycieczkę konną, w której i jej będzie wolno wziąć udział. chwała Bogu nie na Pierogu.

Krzycki, któremu uśmiechały się dalekie konne wyprawy w towarzystwie panny Anney i którego opowiada nie o Pierogu wprowadziło zarówno jak i wszystkich w doskonały humor, zwrócił się do panny Maryni i rzekł:

— Dam pani konia o żelaznych nogach, który zwie się Pływak, bo i pływa doskonale. Ma lat sześć, nie boi się niczego, i ma rozumu za trzy konie. Co do wycieczki, to dzień jest długi i moglibyśmy ją jeszcze zrobić, gdyby nie to, że zaczyna się chmurzyć.

— Wypogodzi się z pewnością — odrzekła panna Marynia — a ja ubiorę się zaraz po obiedzie.

Jakoż po obiedzie goście nie zdążyli wypić jeszcze czarnej kawy, gdy pojawiła się na werandzie przybrana w czarną, obcisłą amazonkę. Była w niej po prostu cudna ale tak wąziutka i wysmukła, że Groński, patrząc na nią ze zwykłem uwielbieniem, pierwszy zaczął żartować.

— Czysty flecik — rzekł. — Wiatr porwie taką słomkę, tembardziej że się zrywa.

I rzeczywiście, silne podmuchy zachodniego, ciepłego wiatru zaczęły pochylać wierzchołki drzew, a po niebie pędziły obłoki, które tu i ówdzie tworzyły już na błękicie wielkie rude i skłębione zawały.

Krzycki jednak wydał rozkaz siodłania koni, a wkrótce poskoczył i sam do stajni, by dopilnować tej roboty. Panna Anney udała się na górę, aby przebrać się odpowiednio — a za jej przykładem poszli Groński i Dołhański. Na werandzie została tylko tylko pani Otocka, rejent, doktór i przybrana w amazonkę panna Marynia, która rzucała niespokojne spojrzenia naprzemian ku stajniom i na niebo, zachmurzające się coraz bardziej.. — Jakoż po pewnym czasie spadły pierwsze krople dżdżu, a niebawem zdarzyła się i ważniejsza do wyprawy prze szkoda, albowiem nadjechały niespodziewanie sąsiadki z Górek, panie Włóckie, te same, które były na pogrzebie Żarnowskiego. Oczywiście, że wobec tego konna wyciecz ka przepadła.

Panie Włóckie przybyły, aby dowiedzieć się, jak jest ze zdrowiem pani Krzyckiej, a zarazem z prośbą o radę i ratunek do Władysława, gdyż w Górkach wśród służby dworskiej i folwarcznej wybuchnął nagle strajk rolny, tak, że stary stangret zaledwie zgodził się przywieść je do Jastrzębia, albowiem grożono mu za to obiciem. Obie panie były mocno przerażone, mocno upudrowane i patetyczniejsze niż zwykle. Po pierwszych też powitaniach, wzajemnych przedstawieniach i krótkiej rozmowie i reumatyzmach pani Krzyckiej, matka zwróciła się przy poobiedniej herbacie z rzewnemi słowami do Władysława, zaklinając go by, jak dawny rycerz, pospieszył z obro ną uciśnionej niewinności. Mówiła, że jej o nią samą nie chodzi, gdyż po stratach jakie przeżyła, i cierpieniach, przez jakie przeszła, cichy grób na rzęślewskim cmentarzu byłby dla niej najwłaściwszem schronieniem; ale zostaje sierota, której jeszcze się coś od życia należy; niech że nad tą sierotą, dla której w każdej chwili gotowa życie poświęcić, rozciągnie się jakaś przyjazna opieka i uchroni ją od ciosów i zamachów! Na to sierota odrzekła, że to nie o nią chodzi, ale o spokój mamy — i w ten sposób rozmowa zmieniła się prawie wyłącznie w dyalog między temi paniami, w którym słowa: „pozwól dziecko'' — „Niech mama pozwoli!'' powtarzały się co chwila, i który z nadmiaru obustronnej gotowości do poświęcenia stał się w końcu prawie cierpki. Krzycki, znający te panie od dawna, słuchał z wielką powagą, pani Otocka patrzała na dno filiżanki, nie mając odwagi spojrzeć na pannę Marynię, panna Marynia ściągała kąciki ust, rejent sapał i żuł, a doktór wykrzykiwał swoje: Ha! tak rozgłośnie, że aż muchy zrywały się z siatkowych kloszów, przykrywających masło i pieczywo.

Lecz na dworze rozpętała się tymczasem burza i grzmoty przerwały ofiarny dyalog między matką i córką. W pokojach pociemniało; za oknami słychać było przez czas jakiś szum ulewny — i błyskawice rozświecały chmurną powłokę. Ale trwało to krótko, poczem Krzycki jął odpowiadać i obiecywać pomoc tym paniom, zawsze z należytą powagą, ale zarazem z jakimś szczególnym wyrazem twarzy, który zwiastował, że młody frant chowa coś niespodziewanego w zanadrzu. Oświadczył więc, że gotów jest siąść na koń i otoczyć opieką Górki; następnie uspakajał te panie, że objawy, którymi się tak przeraziły, są przejściowe, że w Rzęślewie jest chwilowo to samo, ale niewątpliwie wkrótce znajdą się środki zapobieżenia złemu. Nakoniec zwrócił się do pani Włóckiej matki i, ukazując na Dołhańskiego, rzekł niespodziewanie:

— Nie wiem tylko, czy opieka moża będzie skuteczna, albowiem muszę czuwać jednocześnie nad Rzęślewem i nad Jastrzębiem, w którym mamy obecnie tak miłych gości. Ale jest tu pan Dołhański, człowiek znany z odwagi, energii i zaradności, który i mnie udzielił najlepszej rady co do Rzęślewa. Otóż, gdyby on chciał mi pomódz, albo gdyby sam zgodził się wziąć w ręce sprawy Górek i Wwaśnoborza, jestem pewien, że zaprowadziłby tam spokój w ciągu kilku dni — i że pod jego skrzydłami żadne niebezpieczeństwo nie zdołałoby pań dosięgnąć.

Oczy wszystkich, a przed innemi oczy matki i córki zwróciły się teraz na Dołhańskiego. Ale jeśli Krzycki, który chciał się pomścić nad nim za „wtrącalstwo' liczył na to, że wprowadzi go w niespodziany kłopot, to się pomylił, gdyż Dołhański skłonił się z zimną krwią paniom z Górek i odrzekł, cedząc, jak zwykle, każde słowo:

— Z największą przyjemnością, ale musimy przeczekać deszcz.

— Więc pan zgadza się być naszym rycerzem? — zawołała pani Włócka, wyciągając ku niemu ręce, a zarazem przypatrując mu się ze zbudzoną nagle uwagą i zdziwieniem.

— Z największą przyjemnością — powtórzył Dołhański. — Bezrobocie skończy się jutro.

Jego zupełna pewność siebie zaimponowała trochę wszystkim, a zwłaszcza obu paniom z Górek, jednocześnie zaś zimny ton, z jakim mówił, sprawił, że pani Włocka straciła na razie swą zwykłą patetyczną swadę i dopiero po chwili odrzekła:

— Dziękują w imieniu sieroty.

Lecz sierota wolała widocznie sama podziękować, gdyż wyciągnęła obie dłonie do Dołhańskiego i po krótkiem milczeniu, które mogło tłómaczyć się wzruszeniem, ozwała się głosem podobnym do cichego szmeru liści:

— Mnie o mamę chodzi...

— I mnie również — zapewnił Dołhański.

Lecz matka z córką zwróciły się znów wzajem ku siebie:

— Pozwól, dziecko — ja tu jestem niczem!

— Pozwól mama — mama jest wszystkiem.

— Ależ przepraszam cię, dziecko...

— Ale przepraszam mamę.

I walka o całopalenie rozpoczęła się powtórnie na dobre — nie trwała jednak długo, gdyż naprzód doktór począł tak hałasować, że trudno się było dosłyszeć, a powtóre, pani Krzycka, której młody medyk pozwolił wstać i przenieść się na fotel, przysłała z wiadomością, że prosi panie do siebie. Po ich odejściu, doktór udał się do kancelaryi Krzyckiego, by opisać szczegółowo, gdzie i jak należy prowadzić kuracyę, rejent zaś zajął się w sieni swym fletem. Groński, Dołhański i Krzycki zostali przez chwilę sami.

Wówczas Dołhański zwrócił się do Władysława:

— Co to są Górki i Kwaśnobórz?

— Włók około pięćdziesięciu, a jest jeszcze i Żabianka.

— Tak słyszałem. — Grunta?

— Prawie jak w Rzęślewie. W Żabiance bodaj lepsze.

— Tak słyszałem. Stan majątków?

— I zły i dobry. Zły, bo te panie nic nie wkładają. Dobry, bo nie mają długów i każdy grosz, który z gospodarstwa przybywa, gdy raz wpadnie do pończochy, to już świata bożego nie ogląda.

— Tum ich czekał — rzekł Dołhański.

— One są równie skąpe, jak patetyczne, a kto wie czy nie bardziej skąpe.

— Niech zbierają!

A Groński począł się śmiać i cytować:

— **Sic vos non vobis nidificatis aves — sic vos non vobis mellificatis apes**....

— Tak! — rzekł Dołhański.

Poczem nagle do Grońskiego:

— Jutro oświadczam się o rękę kuzynki Otockiej.

— Jesteś dziś pełen niespodzianek — odrzekł Groński. —

— Czekaj! I dostaję odkosza.

— Niewątpliwie.

— Ale chcę mieć czyste sumienie. Potem jadę do Górek.

— To już wiadomo. I uśmierzasz wzburzone fale bezrobocia.

— W ciągu jednego dnia. — Jak mnie tu widzicie.

Poczem wskazał na Krzyckiego:

— Ten **simplex servus Dei** stał się mimowolnem narzędziem w ręku Opatrzności. Ona zresztą często posługuje się maluczkimi.... Za to, gdy zbankrutujesz na Jastrzębiu, zwróć się do mnie, do Górek.

— O ile ich przedtem nie zniwelujesz — odrzekł, śmiejąc się Krzycki — z ciebie tęgi niwelator!

— Żyjemy w wieku powszechnej niwelacyi. Ale jak też na imię pannie Włóckiej?

— Kajetana.

— **Plait-il.**

— Kajetana — powtórzył Krzycki. — Jej ojcu było na imię Kajetan, a ona na jego pamiątkę nazywa się Kajetana.

— To powiedz-że mi, dlaczego tak zasobna Kajetana dochowała się w stanie dziewiczym aż do lat trzydziestu kilku?

— Ściśle do trzydziestu pięciu. To mówiła mi niedawno moja matka, która pamięta dzień jej urodzin. Co do tego, że za mąż nie poszła, rzecz jest prosta. Partyi jej nie brakło, ale te panie nosiły się zawsze ogromnie wysoko. Tu wokoło siedzi tylko zwykła szlachta; no.... a między Krzyckimi nie było w odpowiednim wieku kawalera. — Ty i pod tym względem odpowiesz ich marzeniom....

— To dobrze! — odpowiedział Dołhański — tylko to imię!.... Kajetana, Kajetana! — To mi wygląda na jakiś rodzaj karety, czy łodzi!.... Bo ja wiem!....

XI.

Groński i Krzycki uważali zapowiedź Dołhańskiego za żart, za jeden z takich konceptów, jakie często przychodziły mu do głowy, on jednak dotrzymał słowa, albowiem nazajutrz oświadczył się całkiem poważnie pani Otockiej, a po otrzymaniu równie poważnego kosza, pojechał do Górek i osiadł tam na czas pewien. Młode panie a nawet i pani Krzycka były tem wszystkiem wielce rozbawione i rozciekawione, zwłaszcza gdy nadeszła wiadomość, że strajk rolny w Górkach ustał tegoż samego dnia, w którym Dołhański się tam pojawił. Ustał on wprawdzie po kilku dniach i w Rzęślewie, po części siłą rzeczy, z wrośniętego w chłopskie dusze przekonania, że ze „świętą ziemią'' niema żartów, a po części z powodu wiadomości, która rozeszła się po wsi, iż ktoś z jakiegoś komitetu ma przyjechać i sprawę sądzić. Tak było ze służbą dworską. Co do chłopów i gospodarzy, ci nie chcieli jeszcze zgodzić się na szkołę, i nie wyrzekli się objęcia dworskich gruntów, ale również oczekiwali tego **kogoś** z obawą i nadzieją, wierząc święcie, że nie testament i nie prawo, ale ta jakaś nieznana siła będzie o wszystkiem stanowiła. Tymczasem nastały jednak po wsiach dni spokojniejsze — i, pomimo doniesień dzienników i zwiększającym się w miastach zamęcie, Krzycki wierzył, iż miejscowa burza już przeszła, a tę jego wiarę podzielali i goście. Ponieważ doktór zapowiedział, że z wyjazdem pani Krzyckiej należy zaczekać tylko do pierwszej ulgi w jej cierpieniach, więc Władysław postanowił korzystać jak mógł najlepiej, z tego krótkiego już czasu, przez jaki młode panie miały pozostać jeszcze w Jastrzębiu. Rozpoczęły się wycieczki konne, które odbywały się, o ile deszcz nie stanął na przeszkodzie, co rano i były szczególnie miłe Krzyckiemu z tego powodu, że jeżdżący trochę po łacinie Groński dotrzymywał towarzystwa swej „adoracyi'', on zaś mógł spędzać całe godziny sam na sam z panną Anney. Jeżdżąc oboje doskonale, wysuwali się zwykle naprzód — i najczęściej ginęli z oczu w oddaleniu Czasem puszczali się w cwał i upajali się szalonym pędem, powietrzem, słońcem i sobą wzajem. — Czasem jechali równo, wolno, strzemię w strzemię — i wówczas kłopotliwe, a a pełne niewypowiedzianej rozkoszy milczenie, w jakie chwilami zapadali, zawiązywało między nimi jakieś węzły, jeszcze slniejsze od tych, jakie zawiązywała rozmowa. Kzycki ogarniał wzrokiem postać złotowłosej panny, podobną na koniu do boskich kształtów greckiego albo etruskiego dzbana — i poił nią oczy; słuchał jej głosu i zdawało mu się, że to jest muzyka jeszcze doskonalsza od tej, która płynęła ze skrzypiec panny Maryni W chwilach, gdy podsadzając na koń dziewczynę, podstawiał dłoń pod jej stopę, całą siłą woli musiał powstrzymywać się, by nie przyklęknąć i nie przycisnąć do tej stopy ust i czoła. I nieraz myślał, że gdyby ośmielił się to uczynić, to chciałby pozostać w takiej postawie jak najdłużej. Rwały się ku tej kobiecej istności wszystkie jego zmysły. Miłość jego stawała się z każdym dniem podobniejszą do wiru, który wszystko w siebie wciąga i pochłania. Zdawało się Krzyckiemu, że powietrze, słońce, pola, lasy, łąki, zapach drzew i kwiatów, śpiew ptasi i wieczorne granie panny Maryni, to tylko jakieś żywioły tej miłości, które do niej należą, wchodzą w jej skład — i które bez niej byłyby czemś błahem i beztreściowem. Lecz przedewszystkiem ten wir chwycił jego samego i pogrążał go coraz głębiej, z siłą, której z każdym dniem coraz słabiej próbował się oprzeć, z tej prostej przyczyny, że ta otchłań wydawała mu się otchłanią szczęścia. — Krzycki nie oddawał już panny Anney żadnemu Anglikowi „z wystającą szczęką'', ani Szkotowi ‚z gołemi kolanami'' ale nie byłby jej oddał za całą Anglię i Szkocyę. Przestał w siebie wmawiać, że to jest tylko typ kobiety, którą mógłby pokochać a natomiast wyznał sobie szczerze, e to jest osoba, którą pokochał. Miłość zrodziła w nim jasną i stanowczą logiką uczucia, że tę droższą mu nad wszystko i najbardziej pożądaną istotę chce zdobyć, zabrać i mieć na całe życie. Droga do tego była tylko jedna — przeto postanowił na nią wstąpić z taką bezwzględną gotowością, z jaką człowiek chce być szczęśliwym. Nieraz też drżało mu na ustach wyznanie, które jednak powstrzymywał i odkładał z dnia na dzień, naprzód z powodu lęku, jaki odczuwa każde rozkochane serce, a powtóre, przez wyrachowanie. Jeżeli bowiem miłość jest ślepą, to z pewnością nie na to, co przynosi jej korzyść. Umie ona nawet korzyści i przeszkody ważyć na tak delikatnych wagach, że pod tym względem jest może najostrożniejszem, najbardziej przewidującem i najprzebieglejszem z ludzkich uczuć. Otóż Krzycki zauważył, że między jego matką a panną Anney zawiązuje się sympatya, którą ze strony młodości, zdrowia i siły wytwarza pewna przyjazna opieka, ze strony słabości i starszego wieku — wdzięczność. Wszystkie trzy panie były wielce troskliwe o jego matkę, ale ani troskliwość pani Otockiej. ani Maryni nie była tak czujna i tak skuteczna jak troskliwość panny Anney. Pani Krzycka otwarcie mówiła, że nawet Władysław nie przetacza z pokoju do pokoju z taką zręcznością fotelu, do którego przykuła ją chwilowa niemoc, nawet on nie umie tak wszystkiego przewidzieć i tak jej dogodzić, jak ta jasnowłosa angielska dobra wróżka. A Krzyckiemu przechodziło nieraz przez głowę, że zapewne dobra wróżka czyni to wszytko przez dobroć i przez szczerą przyjaźń dla matki, ale także i dlatego, by ją sobie zjednać. I serce drżało mu z radości na myśl, że może nadejść chwila, w której życzenia matki zbiegną się z tem, czego on sam najmocniej w życiu pragnął. Obawiał się, że przedwczesnem wyznaniem może rozciąć te węzły, które zawiązywały się same przez się, i dlatego powściągał słowa, które nieraz paliły mu jakby płomieniem usta.

Zresztą wyznaniem było między nimi wszystko: rozmowy, milczenie, spojrzenia. Krzycki nie śmiał i nie chciał dotychczas powiedzieć jej wyraźnie, że ją kocha, chciał natomiast każdem słowem torować sobie drogę i zbliżać się do tej upragnionej chwili. Tymczasem zdarzało mu się, że albo z powodu braku tchu nie mógł wcale przemówić, albo też, że mówił zupełnie co innego, niż zamierzał. Raz, gdy jechali wśród wybujałych ozimin i gdy powiew wiatru pochylał ku nim źdźbła żyta, a wraz z niemi czerwone maki i szare kostrzemy, postanowił jej powiedzieć, że cały Jastrząb skłania się do jej stóp, a powiedział z wielkiem biciem serca i głuchym, nieswoim głosem „że zboża miejscami się pokładły''. Poczem nazwał się w duchu idyotą i zgryzł się przypuszczeniem, że i jej podobny o nim sąd musiał niezawodnie przyjść do głowy. Zdawało mu się też, że ona bez porównania lepiej nad sobą panuje, i że mówi zawsze tylko to, co chce. Wskutek tego, nawet wówczas, gdy trochę przez kokieteryę, a trochę dlatego, że miała taki zwyczaj, powtarzała jak echo jego wyrazy i odpowiadała mu naprzykład, że „zboża miejscami się pokładły'' — dopatrywał w jej słowach niesłychanego znaczenia i rozważał je potem godzinami.

Lecz miewał także, zwłaszcza rankami, chwile większego uciszenia się zmysłów i większego spokoju, w których słowa jego mniej były podobne do niesformowanych w szereg żołnierzy, maszerujących każdy w inną stronę. Czasami tematu do tych spokojniejszych rozmów dostarczały jakieś sprawy zewnętrzne, a najczęściej troska z powodu blizkiej rozłąki. Krzycki krył się wówczas za matkę i w jej imieniu wypowiadał, to czego nie śmiał wypowiedzieć we własnem.

— Wyobrażam sobie — rzekł nazajutrz po drugiej wizycie doktora — jak matka będzie tam tęskniła za panią.

A dziewczyna, której przyszło do głowy, że nie tylko matka, ale i syn będzie tęsknił zupełnie dostatecznie, spojrzała nań trochę przekornie rozemgloną smugą swych dziwnych oczu i odrzekła:

— Ja jestem taki przelotny ptak! Matka pana prędko odzwyczai się odemnie.

— O, ręczę pani, że nie! — zawołał Krzycki.

Poczem dodał:

— Ja matkę znam! Ona ogromnie panią pokochała.

— Niema przecie trzech tygodni od naszego przyjazdu. Czyż można kogo tak prędko pokochać?

Na to Władysław Krzycki odrzekł z głębokiem przekonaniem:

— Można! — daję pani słowo, że można.

Było coś tak naiwnego w sposobie i tonie tej odpowiedzi, że panna Anney nie mogła powstrzymać uśmiechu. Lecz on spostrzegł to i począł mówić szybko, jakby chcąc się wytłómaczyć i usprawiedliwić:

— Alboż wiadomo, skąd się bierze kochanie? Nieraz od pierwszego rzutu oka na ludzką twarz ma się takie wrażenie, jakby się znalazło kogoś, kogo się od dawna szukało. Są jakieś nie zbadane siły, które wzajem przyciągają ludzi, choćby się przedtem nigdy nie widzieli i choćby żyli zdala od siebie.

— A czy takie istoty muszą się zawsze spotkać ze sobą?

— Nie — odpowiedział — myślę, że nie zawsze. Ale wtedy może ciągle tęsknią, same nie wiedząc za czem, i czują wieczną pustkę w życiu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZARZĄD
Tow. św. Jana Ewangielisty w Penn Sta. Pa.

Jan Czyżewski, prezes
Division str., Jeanette, Pa.
Walenty Suchora, sekretarz
Box 198 Manor, Pa.
Fr. Supranowicz, kasyer
Penn Station, Pa.
Jan Raciński, wice prezes
Penn Station, Pa.
Antoni Jenik, marszałek
Box 113 Penn Station, Pa.
Ks. J. Andrzejewski, radca duch.

Posiedzenia Towarzystwa św. Jana Ewangielisty odbywają się co czwartą niedzielę miesiąca w hali parafialnej w Penn Sta. Pa.

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty wypłaca w razie choroby przez 5 miesięcy po $5.00 tygodniowo wsparcia w chorobie.

ROZMAITOŚCI.

Smutna statystyka.

Wilkes Barre, Pa. — Za ostatnich dni 10 lista wypadków przedstawia tu złowrogą cyfrę trzech zabitych i 18 pokaleczonych Polaków.

Albert Karnowski, górnik kopalni No. 7 Susquehanna Coal Co. został na śmierć zmiażdżony skałą węglową. Pozostawił żonę i siedmioro dzieci.

Jan Kamorski z Warrior Run lat 28, górnik kopalni Bliss, pokaleczony osypem węglowym, zamarł w szpitalu, osierociwszy żonę i dwoje dzieci.

14 letni Janek Umiński z Lee Park, zajęty w bresze kopalni Lehigh and Wilkes Barre, został pochwycony transmisyą maszyny i całkiem rozszarpany.

Tomasz Czeszkiewicz z Plymouth, lat 29, robotnik tejże kopalni No. 11 przy upadku skały odniósł fatalne wewnętrzne uszkodzenia.

Michał Sienkiewicz z Plains, — pomocnik, uległ zmiażdżeniu stopy.

Jan Sobiński z Ashley, lat 26, górnik został silnie popalony przy eksplozyi gazów.

Andrzej Kiszek, z Plymouth, uległ rozbiciu czaszki.

Jan Komorowski z Nanticoke, popalony przy eksplozyi gazów.

Edward Prokopiec z Leemine— górnik kopalni Bliss, popalony.

Daniel Szybka, górnik szybu Hilldale, popalony przy eksplozyi gazów.

Wilhelm Kostowicz, górnik, uległ połamaniu żeber zgnieciony między dwoma wozami.

Józef Drągowski i Michał Wierzbiński, obaj z Mocanapua, którzy odniecli znaczne uszkodzenia przy pracy.

Józef Giżkiewicz z Plymouth, górnik doznał połamania żeber i wewnętrznych obrażeń, gdy został przygnieciony spadającem belkowaniem.

Pierwszy w Stanach Zjednoczonych wypadek uszkodzenia kobiety przy pracy w kopalni, zaszedł w szybie Eksley, Lehigh Valley kompanii. Marya Czosnowska, żona Piotra z Hazleton, licząca lat 26 i matka dwojga dzieci, nie wiadomo jakim sposobem dostała się do wnętrza kopalni i przy wydobywaniu węgla zasypaną została rumowiskiem skalnem.

Franek Stankiewicz z Larksville, lat 18, dostał się pod koła kolejki węglowej i cudem tylko uniknął śmierci, leżąc bez ruchu gdy przejechało nad nim kilkanaście wagonów.

Michał Kropak, ugodzony odłamem skalnym został raniony niebezpiecznie.

Przy eksplozyi dynamitu silnie został uszkodzonym Franciszek Pemocki.

Jakób Stanoszys z Exter, lat 29, górnik kopalni Mt. Lookout, odniósł fatalne rany na twarzy ramionach i nodze, przy spóźnionym wybuchu miny dynamitowej.

Jan Jabłoński lat 21, woźnica uderzony wykolejonym wozem, uległ złamaniu prawego golenia.

Antoni Sikielski z East Plymouth, robotnik kopalni utracił prawą rękę, zmiażdżoną między wozem a belkowaniem.

Kościół rosyjsko katolicki w Rzymie.

Przed kilku dniami otwarto w Rzymie koło Forum Trajana kościół rosyjsko-katolicki. Jest to dawny kościół San Lorezo. Od kilku lat wytworzyła się w Rzymie niewielka kolonia rosyjsko-katolicka. Ksiądz Werygin, były proboszcz cerkwi prawosławnej na Riwierze francuskiej, p. Efreimow, b. radca ambasady, ks. Cyryl Koralewski, prof. Włodzimierz Zabugin, p. Sipiagin i rozmaite prywatne osoby ze świata rosyjskiego postarały się o urządzenie kościoła rosyjsko-katolickiego. — Wewnętrzne urządzenie przypomina cerkwie rosyjskie. Rzym posiada od dawna kościoły rozmaitych obrządków wschodnich, grecko-zjednoczonych. OO. Bazylianie mają w Grottaferrata, niedaleko miasta swój starożytny słynny klasztor i kościół, a między Bożem Narodzeniem a Trzema Królami, w początkach stycznia, w kościele św. Andrzeja della Valle odbywają się codzienne msze św. w rozmaitych obrządkach.

Mszę św. unicką odprawia tam zwykle O. Paweł Smolikowski, rektor kolegium polskiego. Liturgia nabożeństwa w kościele św. Wawrzyńca, natłoczonego ludem, była starosłowiańska, ale nie w oryginale, w jakim św. Cyryl i Metody przetłómaczyli Pismo św. i księgi liturgiczne, tylko w języku, jaki wszedł w użycie w wieku XIV. Językiem tym posługują się wszystkie narody słowiańskie obrządku wschodniego, z wyjątkiem serbów i chorwatów, używających głagolicy. Obecny był między innymi ks arcybiskup Symon, który przybył na ceremonię wprost z aktu poświęcenia Hospicyum polskiego, razem z wielu osobami z kolonii polskiej.

Odtąd stałe będą już odbywały się nabożeństwo u św. Wawrzyńca z kazaniami w języku rosyjskim, włoskim i francuskim.

Niezwykłe zjawisko.

Kollegium profesorów uniwersytetu w Tokio badało niedawno pewną 25 letnią damę japońską Chisu Mibune, wdowę po poruczniku, który zginął w wojnie rosyjsko-japońskiej. Młoda kobieta posiada dziwny dar. Skierowawszy myśl na jakiś przedmiot, może po pewnym czasie odgadnąć, co ten przedmiot zawiera. Np. ktoś włoży swoją kartę wizytową do garnuszka, w pokoju, w którym pani Mibune niema. Garnuszek przykrywa i zapieczętowywuje lakiem japońskim. Następnie chowa go do paczki drewnianej, zamyka ją, owija starannie i obwiązuje sznurkami, których końce znowu lakuje. Po tych przygotowaniach zanosi paczkę do drugiego pokoju i podaje ją pani Mibune, która według japońskiego zwyczaju siedzi w kuczki na macie, rozciągnionej na ziemi. Pani Mibune patrzy na paczkę przez jakie dziesięć minut, nie odwracając od niej zwroku, i kierując na nią całą swą uwagę, poczem wymienia wydrukowane na bilecie nazwisko, odgaduje najrozmaitsze przedmioty, które podczas jej nieobecności schowano w skrzynce, wylicza oka na kostkach do gry. Widzi przedmioty podwójnym wzrokiem, ale przedmiot, który zobaczy, w tej chwili znika jej z oczu.

Pewien lekarz zaprowadził panią Mibune do jakiejś kobiety na krótki czas przzd rozwiązaniem. Pani Mibune patrzyła na nią około dziesięciu minut, poczem powiedziała, że dziecko, które ma przyjść na świat, będzie rodzaju męskiego. I istotnie tak było. Umie ona również odkryć chore miejsca w ciele nieznanych sobie ludzi wyłącznie za pomocą patrzenia. Ten dziwny i szczególny dar odkryła pani Mibune przed kilku laty w pewnem miejscu kąpielowem. Kąpiąc się w morzu zgubiła pierścień. Zauważyła to jednak dopiero później, zapatrzyła się na morze i oznaczyła wreszcie pewne miejsce, a gdy tam zaczęto szukać, istotnie pierścień znaleziono Pewien uczony tłumaczy to tem że ludzie w dawniejszych czasach mieli więcej, niż pięć zmysłów i że skutkiem tego przez dziwny zbieg okoliczności od czasu do czasu zbudzi się w jakimś człowieku któryś z dawno obumarłych zmysłów.

MIEJSCOWE.

WESOŁYCH ŚWIĄT.

Cieszy się lud wszystek, raduje się młodzież i dziatwa, z nadejścia tego dnia — jak powiada legenda na pierwszej stronie zamieszczona jedynego wesołego, —ale również wielu będzie takich, którzy zdala od swoich smutnie spędzą ten dzień wesoły.

Jak liść jesienną porą noszony wiatrami, tak wielu takich będzie którzy w zadumie myślą daleko, daleko, zapatrzeni w te strzechy w starej ojcowiźnie, zobaczą w dumaniach swoich całą rodzinę zgromadzoną przy stole wilijnym a ich tam brak, nie złamią opłatka nie przytulą się pod ciepłe skrzydło matki, by choć na chwilę zapomnieć bólu i przeszłości niepowrotnej.

I dla tych osamotnionych ślemy serdeczne życzenia i słowo nadziei powrotna falą nadejdzie i odniesie tam dokąd wyciągają się ramiona i drży serce.

Pasterki.

W polskiej Ochronce w Emsworth odprawioną będzie pasterka, jak po inne lata o dwunastej godzinie w nocy. Wiele osób wybiera się się do Ochronki.

W parafiach polskich w mieście pasterki odprawianę będą prawie wszędzie o godzinie 5ej rano.

Przeciw nocnej służbie chłopców do posyłek.

Komitet pracy dzieci czyni usilne starania by przeprowadzić w izbie ustawodawczej stanowej prawo przeciw pracy chłopaków do posyłek w nocy. Przeprowadzono jak najdalej idące dochodzenia i dowiedzono, że nader zgubną jest dla chłopców praca po nocach. Szczególniej nader pilną uwagę komitet śledczy zwrócił na służbę chłopaków w dystryktach czerwonych świateł i na podstawie dochodzeń, nie ulega żadnej wątpliwości przeprowadzonem będzie prawo mocą którego służbę nocnych posłańców będą mogli wykonywać tylko mężczyźni po 21 roku życia.

Swoją drogą niesprawiedliwość.

W poniedziałek przed sędzią Frazer rozpatrywano sprawę bitki jaka się rozegrała między słowakami w Universal przed przeszło dwoma miesiącami. Winnego skazano na kilka miesięcy więzienia, bo winny lecz wraz z całym „gangem'' zabrano na świadka również niejakiego Tomasza Sepkoscera i również trzymano go we więzieniu przez 67 dni do dnia rozprawy. Sepkoskar ani nie brał udziału w bijatyce, ani nawet podobno nie bardzo wiedział o co idzie, lecz na świadka go zabrano gdyż widział bijatykę. Do niedawna było zwyczajem, że taki przytrzymany świadek dostawał dziennie $1.00. Sędzia jednak w jego wypadku zadecydował, że świadek dla dobra ogółu nie ma więcej brać od powiatu jak tylko za te dnie w których świadczy i wypłacono mu $4.45. Swoją drogą dziwnie to jakoś wygląda, człowiek niewinny siedzi przeszło dwa miesiące we więzieniu, traci zarobek, traci zdrowie a nawet nie może mieć za to wynagrodzone.

Przyjętym zwyczajem

Przez łamy Wielkopolanina przesyłamy serdeczne powinszowanie dla wszystkich naszych przyjaciół, znajomych i interesantów. Prowadzimy nasz interes ubezpieczeń od ognia już od szeregu lat, ku zadowoleniu naszych kostumerów, a przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia zasyłamy wszystkim życzenia wesołych świąt.

Marohn i Kaźmierski

Coraz gorzej.

Warunki robotnicze w Pittsburgu i okolicy coraz to gorsze. Wiele fabryk albo wcale nie robią, albo tylko po parę dni w tygodniu. O ile daje się zauważyć to wcale nie zanosi się na poprawę warunków pracy i nie wiadomo nawet kiedy się poprawią stosunki. Wielu ludzi z innych okolic przybywa do Pittsburga za pracą, a tej tutaj nie ma, a warunki życia są stanowczo cięższe anieżli gdzieindziej. Na razie do Pittsburga za pracą nie ma nawet co przyjeżdżać bo tylko każdy przybywający dozna bardzo ciężkiego zawodu. W sąsiednich mniejszych miasteczkach praca idzie choć nie tak dobrze, ale też zapędzać się nie ma za czem, gdyż szanse otrzymania pracy są prawie żadne.

Miasto Pittsburg znane było z obfitości pracy, ale w tym czasie nie ma po co się do Pittsburga za pracą zapędzać.

Maleńki wywiad.

Swego czasu rozeszła się pogłoska po mieście, że Dr. Leon Sadowski włożył w wydawnictwo „Związku'' paręset dolarów. Mieliśmy sposobność właśnie w tej sprawie rozmawiać z doktorem i notujemy oświadczenie, że nie ma naiwnych by dawali pieniądze na maszyerye składającą się z pióra i kałamarza, nie mówiąc już o tendencyi pisma.

Bochaterzy wytrycha.

W przeszłym tygodniu odbywały się początkowe rozprawy bandy polskich włamywaczy. Kilku z nich uwolniono kilku pozostało za kratkami. Mniejsza o nazwiska rozchodzi się nam tu o co innego, a mianowicie o to, że niektórzy rodzice tych ananasów, olbrzymio czuli się obrażonymi, że wymienliliśmy nazwiska ich pociech między łotrami. A pięknie wy wychowujecie swoich synaczków, że już w tak młodych leciech zasiadają na ławach oskarżonych i zawalają więzienia. Wstyd poprostu wypowiadać zdania podobne, ale dla tych ludzi widocznie wstydu już nie ma. Więc ciesz się ojcze i matko, że synal twój przynosi do domu łupy nocnych zdobyczy i ty przechowujesz skradzione przedmioty i dopiero policya znachodzi po kątach pochowane. To postęp może. Nigdy nie spodziewaliśmy się, żeby to miało miejsce, a jednak są to rzeczy najpewniejsze. Nazwisk nie wymieniamy, a winni poczują się do winy i może sprowadzi ich to na drogę upamiętania.

Miłość przyczyną samobójstwa.

Carl Miller, agent firmy Bernard Gloeckler z Penn ave zażył sporą dozę kwasu karbolowego w mieszkaniu przy ul. 155 Lilian. Wuj jeog, z którym mieszkał samobójca, upatruje przyczynę targnięcia się na życie młodego bo zaledwie 28 letniego człowieka zawiedzionej miłości, a względnie zerwania z młodą znajomą panienką. Ciekawość jak to wygląda taka miłość aż do samobójstwa przyprowadzająca. Ot rozstrój nerwowy i waryactwo.

Ostrożnie z wodą w New Kensington.

Biuro zdrowia dokonało kilkunastu doświadczeń z wodą w okolicy New Kensington i w samem mieście i doszło do stanowczego wniosku, że przyczyną kilkunastu wypadków tyfusu jest właśnie niezdrowa woda. Poleca więc stanowczo wszelką wodę do picia najsamprzód przegotować by ustrzedz się zarazków tyfusowych znajdujących się w wodzie.

Nie zapominajcie o balu Towarzyswa Młodzieńców św. Kazimierz dnia 11 stycznia.

Strajk trwa dalej.

W dystrykcie kopalnianym w Irvin strajk trwa dalej. Nędza dochodzi do niebywałych rozmiarów a baroni węglowi nie chcą ustąpić. Prezes Samuel Gompers, Amerykańskiej federacyi pracy zwrócił się ponownie do gubernatora Stanu Edwin S. Stuarta, by stanowczo wglądnął w sprawy te i położył tamę nadużyciom i nędzy. W liście, jaki pisze Gompers do Gubernatora prosi go o natychmiastową pomoc i zajęcie się sprawą strajkową. W razie gdyby gubernator nie wydelegował specyalnej komisyi do załatwienia sprawy strajku, organa robotnicze zwrócą się wprost do izby prawodawczej Stanu i zarządają wydelegowania z pośród siebie komisyi z władzą zupełną do rozpatrzenia sprawy strajku, słuchania zeznań świadków i w ogóle do przeprowadzenia całego postępowania.

Gwiazdka dla dziatwy sokolej w gnieździeksięcia Józefa Poniatowskiego przy 28ej ulicy i Liberty odbędzie się dnia 26go tj. w poniedziałek wieczorem. Początek o godzinie 7ej wieczorem. Gniazdo zaprasza wszystkich do wzięcia udziału w tej zabawie dziatwy i ma nadzieję, że zbiorą się rodzice i przyprowadzą ze sobą dzieci. Każde dziecko dostanie odarunek od gwizdora zupełnie bezpłatnie.

Wstęp dla wszystkich zupełnie wolny. Gwiazdka odbędzie się w hali ćwiczeń przy 28 i Liberty.

Trzymaj się czysto, tak wewnętrznie, jak zewnętrznie, zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę zapomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia, ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe z kotwicą na bulelce, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Czytajcie ogłoszenia, gdyż przez to zaoszczędzicie wiele pieniędzy!